



**PODOLE I WOŁYŃ
GROCHOLSKICH**

s. 7



**PROMETEISTA
HENRYK JÓZEWSKI**

s. 13



**RELACJA Z OBOZU
WĘDRownego POLSKICH
HARCERZY PO UKRAINIE**

s.19

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Sierpień 2016 nr 8 (49)



Senator Anna Maria Anders (w niebieskiej sukni) wśród Polaków z Winnicy, polskich dyplomatów na czele z konsulem RP Tomaszem Olejniczakiem i gwardiana klasztoru kapucynów Konstantyna Morozowa

Senator Anna Maria Anders gościła na Ukrainie

Kijów, Berdyczów, Winnica, Latyczów, Kamieniec Podolski, Lwów, Międzybóż to niektóre z miejscowości, jakie znalazły się na ukraińskiej trasie córki słynnego generała Wojska Polskiego Władysława Andersa.

8 sierpnia senator Anna Maria Anders spędziła w stolicy Ukrainy, gdzie złożyła wieńce i zapaliła znicze na Cmentarzu Ofiar Represji Politycznych oraz Polskim Cmentarzu Wojennym w Bykowni. Dzień później wyjechała udała się Wołyń i Podole, gdzie zwiedziła Sanktuarium Maryjne w Berdyczowie oraz spotkała się z Polakami w Winnicy.

W Winnicy odwiedziła m.in. zdewastowany przez bolszewików

w 1936 roku stary polski cmentarz, gdzie teraz znajduje się Park Kultury i Rozrywki im. Maksyma Gorkiego, i dowiedziała się o wymordowaniu przez NKWD 10 tys. Podolan, z których znaczną część stanowili Polacy.

– Czy oni w ogóle wiedzą, gdzie się znajdują? – pytała ze zdumieniem senator, widząc przechadzających się nad polskimi mogiłami ludzi. Prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy” Jerzy Wójcicki pokazał

jej zdjęcie jednego z grobowców, o których dzisiaj przypominają tylko dziury w ziemi w parku rozrywki. Pani senator była przerażona tym, co zobaczyła. W winnickim parku po polskim cmentarzu zachowało się m.in. ponad 50 zdewastowanych grobowców.

Następnie Anna Maria Anders w towarzystwie konsula RP w Winnicy Tomasza Olejniczaka, byłego ambasadora RP w Uzbekistanie Mariana Przeździeckiego i doradcy sekretarza stanu w KPRM Arkadiusza Urbana pojechała w dalszą podróż po Ukrainie, by spotykać się z Polakami i odwiedzić miejsca związane z historią Polski.

Jerzy Wójcicki

Polski minister obrony złożył kwiaty na grobach żołnierzy URL

Jednym z pierwszych punktów programu obchodów święta Wojska Polskiego w Warszawie było oddanie hołdu przez Antoniego Macierewicza sojusznikom Polski z czasów wojny polsko-bolszewickiej.

– Obecność tutaj to dla nas obowiązek, ale i honor – zaznaczył minister obrony narodowej Antoni Macierewicz w obecności przedstawicieli ambasady Ukrainy.

15 sierpnia, w dniu Święta Wojska Polskiego, na Cmentarzu Prawosławnym na warszawskiej Woli delegacja Ministerstwa Obrony Narodowej pod jego przewodnictwem złożyła kwiaty na grobie generała Marka Bezruczki, którego dywizja broniła Zamościa przed Armią Konną Budionnego pod koniec sierpnia 1920 roku, oraz na grobach żołnierzy atamana Symona Petlury walczących o wolność Ukrainy i Polski w latach 1918-1920.

W uroczystości uczestniczył również szef polsko-ukraińskiej grupy parlamentarnej i przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami z Zagranicą, poseł Prawa i Sprawiedliwości Michał Dworczyk.

Parlamentarzyści PiS (ponad 20 osób) podpisali list otwarty do prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz z apelem o powstanie w stolicy pomnika Wschodnich Sojuszników Wojny 1920 roku.

– W Polsce wciąż nie ma miejsca, w którym w sposób godny

upamiętnieni są nasi sojusznicy z 1920 roku. Oczywiście powstrzymanie nawały bolszewickiej było sukcesem przede wszystkim polskiej armii, ale nie możemy zapominać, że ramię w ramię z naszymi żołnierzami walczyli i wspólnie przelewali krew żołnierze białoruscy pod dowództwem gen. Bułak-Bałahowicza czy ukraińscy pod dowództwem atamana Petlury – powiedział poseł Dworczyk.

Z okazji święta Wojska Polskiego w stolicy Polski odbyła się defilada wojskowa. Oprócz różnych rodzajów polskich sił zbrojnych wzięło w niej udział ponad 200 żołnierzy z 12 państw, w tym ukraiński poczet sztandarowy. Prezydent Andrzej Duda w przemówieniu podkreślił, że „polscy żołnierze zdobywają swoje doświadczenie, szkoląc się i współpracując z sojusznikami”.

Uroczystości z okazji święta Wojska Polskiego odbyły się także w Kijowie. Przedstawiciele miejscowego polskiego środowiska oraz polscy dyplomaci odwiedzili mogiły polskich legionistów na cmentarzu Bajkowym, Cytadłę Kijowską, gdzie Rosjanie rozstrzelali powstańców styczniowych, a także Las Bykowniański, gdzie złożyli kwiaty na Polskim Cmentarzu Wojennym oraz mogiłach ofiar komunistycznych represji.

W intencji Wojska Polskiego, polsko-ukraińskiego braterstwa oraz pokoju na Ukrainie odprawiono mszę świętą w kijowskim kościele św. Aleksandra.

Słowo Polskie, PAP



Minister Macierewicz oraz poseł Dworczyk złożyli kwiaty na kwaterze żołnierzy URL w Warszawie



Pierwszy polski tramwaj wyjechał na ulice Kijowa

Produkowany w bydgoskiej PESA nowoczesny tramwaj niskopodłogowy jeździ linią 3 na Borszczagówce. Ma niski poziom hałasu i mogą nim łatwo podróżować osoby na wózkach inwalidzkich. Wkrótce dołączy do niego dziewięć kolejnych, ponieważ ogłoszony przez kijowską Radę Miasta przetarg wygrała polska firma. Tramwaje PESA są wyposażone w klimatyzację i Wi-Fi, można w nich doładować telefon komórkowy. Kijów kupił je po 29 milionów hrywien każdy (1,2 mln USD).



15 sierpnia ruszył system e-deklaracji

Bez odpowiedniego certyfikatu bezpieczeństwa, ale zgodnie z zapowiedzią równo o północy z 14 na 15 sierpnia został uruchomiony system składania przez urzędników deklaracji majątkowych za pośrednictwem Internetu.

– Jak widzicie, bez polityki i bez historii na czas uruchomiliśmy elektroniczne deklarowanie dochodów. System działa. Teraz musimy skupić się na poprawieniu błędów i przejść przez certyfikację – powiedziała kierownik Agencji Antykorupcyjnej Natalia Korczak.

W ciągu 60 dni deklaracje majątkowe powinni złożyć urzędnicy wysokiego i średniego szczebla (około 50 tys. osób). Wszyscy pozostali urzędnicy państwowi i samorządowcy zostaną objęci tym obowiązkiem od stycznia 2017 roku.

Uruchomienie systemu e-deklaracji było jednym z głównych warunków zniesienia wiz dla Ukraińców oraz otrzymania przez Ukrainę kolejnej transzy kredytu MFV.

Za podanie w e-deklaracji fałszywych lub niepełnych danych będzie groziło do dwóch lat więzienia.



Ukraiński miód podbija światowe rynki

W pierwszych siedmiu miesiącach tego roku Ukraina wyeksportowała

18,3 tys. ton miodu. Najwięcej tego produktu kupiły Niemcy (42 proc.), Stany Zjednoczone (18 proc.) i Polska (17 proc.) – za łączną kwotę ponad 35 milionów USD.

Jednocześnie ukraińskie przedsiębiorstwa kupowały miód za granicą. Import z Czech, Polski oraz Hiszpanii wyniósł około 200 ton.



OBWE będzie kontrolować ukraińsko-rosyjską granicę

Minister spraw zagranicznych Ukrainy Pawło Klimkin po konsultacjach z OBWE powiedział, że aby przezwyciężyć dostawy broni, amunicji i paliwa dla prorosyjskich terrorystów w Donbasie, trzeba wprowadzić kontrolę odcinka ukraińsko-rosyjskiej granicy, który nie jest dostępny dla ukraińskiej Straży Granicznej.

– OBWE jest gotowa do rozmieszczenia swoich baz w pobliżu granicy z Rosją zgodnie z mandatem, który posiada na terenie całego Donbasu. Chcemy, by na niekontrolowanym przez nas terenie pojawiło się minimum 9 baz OBWE, kamery, radary działające na podczerwień, które będą w stanie monitorować granicę nawet w nocy – powiedział Klimkin.

Szef resortu spraw zagranicznych podkreślił, że Rosja celowo nie podejmuje żadnych działań, by zwiększyć bezpieczeństwo w Donbasie, za to robi wszystko, by oskarżyć Ukrainę w wymiarze politycznym. Jej celem jest zakonserwowanie istniejącego status quo i doprowadzenie do powstania kolejnego Nadniestrza.

– Za pośrednictwem „rosyjskiego protektoratu” nad Donbasem rosyjskie władze nadal chcą destabilizować Ukrainę. Pierwszoplanowym zadaniem jest osłabienie naszego państwa, a następnym sfederalizowanie go według wizji Kremla – mówił minister.



Ukraińcy sprowadzają tysiące samochodów z Europy

W drugim tygodniu sierpnia znacznie wzrosła liczba samochodów osobowych sprowadzanych przez osoby fizyczne z Ukrainy po tym, jak weszła w życie nowa ustawa uchwalona przez Radę Najwyższą, obniżająca akcyzę.

Z nowych możliwości w samym tylko Kijowie skorzystało już ponad 300 osób – informuje serwis Autoconsulting.ua. Wysoki poziom zainteresowania obserwuje się także w lwowskich, zakarpackich,

wołyńskich i rówieńskich urzędach celnych.

Sprowadzane zgodnie z nowymi przepisami auta nie mogą być wyprodukowane przed 1 stycznia 2010 roku, muszą odpowiadać normom Euro-5, a kupujący nie może nabyć więcej niż jeden pojazd w ciągu roku.

Przed wprowadzeniem w życie nowej ustawy cło i akcyza na używane samochody z Europy stanowiły ponad 100 proc. ich wartości. Na przykład za używane audi A6 wyprodukowane w 2007 roku, kupione np. w Belgii za 7 tys. euro trzeba było zapłacić podatek do 10 tys. USD. Teraz ta kwota została obniżona do 2-4 tys. euro.



Ukrzaliznycia zbuduje linie kolejowe w Iranie

Prezes Ukrzaliznyci Wojciech Balczun poinformował, że 100-osobowa grupa specjalistów z Oddziału Przydnieprowskiego UZ będzie zaangażowana przy budowie torów na linii Kermanszak-Malajer w Iranie. W pierwszym etapie zainstalują sprzęt kolejowy na trasie długości 165-km i 138 zestawów instalacji ostrzegawczej.

– Dzisiaj Iran buduje 5 tys. km torów kolejowych i przygotowuje się do zainstalowania 4 tys. km kolejnych. Planujemy mieć swój udział na tym rynku. Dla Ukrzaliznyci jest ważne, by uczestniczyć w tworzeniu nowego „karawanowego szlaku” Wschód-Zachód na terenie Iranu – zaznaczył prezes Ukrzaliznyci Balczun.



Ukraińska broń pomogła Gruzinom w 2008 roku

Przewodniczący Odeskiej Administracji Obwodowej i były prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili w 8. rocznicę rosyjskiej inwazji na Gruzję podziękował Ukrainie za pomoc militarną, która powstrzymała natarcie rosyjskich sił i pozwoliła zmobilizować społeczeństwo.

„Dzięki ukraińskim systemom BUK i OSA w 2008 roku Gruzini, którzy przeszli przeszkolenie na Ukrainie, zestrzelili 12 rosyjskich bombowców, w tym strategiczny bombowiec Tu-22, którego wcześniej nikomu nie udało się zestrzelić”, zaznaczył Saakaszwili w wywiadzie dla NewsOne.

Jak mówił, ukraiński system obrony przeciwlotniczej sprawił, że Rosja nie była w stanie zdobyć prze-

wagi w pierwszych dniach wojny. „To jedna z głównych przyczyn, dlaczego się uratowaliśmy” – podkreślił.



Prezydent Ukrainy odwiedził Indonezję

Pierwsza od 20 lat wizyta odbyła się 7 sierpnia przy okazji udziału Petra Poroszenki w Ukraińsko-Indonezyjskim Forum Biznesowym w Indonezji. W Forum uczestniczyli przedstawiciele biznesu z Ukrainy i Indonezji. Poroszenko mówił o procesie reformowania państwa ukraińskiego, m.in. walce z korupcją, budowaniu nowego systemu sądownictwa, deregulacji i decentralizacji.

– Ukraina powinna stać się dla Indonezji rynkiem alternatywnym wobec europejskiego, podobnie jak Indonezja powinna być dla nas rynkiem alternatywnym wobec azjatyckiego – powiedział w Centrum Nusa Dua ukraiński prezydent.

Ukraińskie wojsko otrzymało z Zachodu pomoc na kwotę 164,1 mln USD

Ministerstwo Obrony Ukrainy udostępniło na prośbę dziennikarzy listę krajów, które wspomogły ukraińskie Siły Zbrojne w czasie rosyjskiej interwencji w Donbasie i na Półwyspie Krymskim (2014-2016).

Na pierwszym miejscu znalazły się Stany Zjednoczone, które przekazały Ukrainie samochody Humvee, sprzęt radiolokacyjny i medyczny oraz ekwipunek na kwotę 117,5 mln USD. Na drugim miejscu Kanada, która wysłała na Ukrainę stacje radiowe, ekwipunek, noktowizory, sprzęt do rozminowywania wartości 23,6 mln USD. Trzeciego co do wielkości wsparcia udzieliła Polska – przekazała sprzęt medyczny, artykuły żywnościowe i ekwipunek na kwotę 5,4 mln USD.

Na liście krajów, które wspierały i nadal wspierają Ukrainę w walce z rosyjskim okupantem, są także Wielka Brytania, Australia, Turcja i Chiny.



Bank Narodowy znosi ograniczenia w sprzedaży walut

10 sierpnia wejdzie w życie nowe rozporządzenie Narodowego Banku Ukrainy, według którego każda osoba fizyczna niezależnie od posiadanej obywatelstwa będzie mogła

sprzedawać lub kupować walutę na kwotę do 150 tys. hrywien (6 tys. USD) bez potrzeby legitymowania się.

Do tej pory każdy, kto chciał wymienić obcą walutę, niezależnie od kwoty musiał pokazać dowód tożsamości oraz potwierdzenie posiadania ukraińskiego obywatelstwa.

Decyzję o liberalizacji przepisów NBU tłumaczy znaczną przewagą sprzedaży walut nad ich kupnem.



6 tys. obywateli Ukrainy poprosiło w Niemczech o azyl

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku wniosków o azyl w Niemczech złożyło 1292 obywateli Ukrainy. Ogółem w niemieckich urzędach znajduje się ponad 6 tysięcy podobnych wniosków od Ukraińców.

Pozytywna decyzja w sprawie udzielenia azylu została podjęta w 5,3 proc. wypadków. Niemieccy urzędnicy odrzucili 570 wniosków, 107 ukraińskich obywateli w tym roku deportowano na Ukrainę.



Od 1 sierpnia weszły w życie przetargi elektroniczne ProZorro

Ministerstwo Rozwoju Gospodarczego Ukrainy poinformowało o wdrożeniu 1 sierpnia systemu ProZorro na wszystkich poziomach przetargów państwowych.

„Pozytywny efekt wykorzystania systemu elektronicznego – ogromne oszczędności, transparentność procedur, łatwy dostęp dla biznesu i prosty system kontroli – od dziś zostanie rozpowszechniony na teren całego państwa”, czytamy w komunikacie służby prasowej resortu.

Jak twierdzą urzędnicy, system ProZorro już pozwolił zaoszczędzić ponad 2,6 mld hrywien, a do końca roku oszczędności z tytułu jego stosowania powinny wynieść ponad 5 mld hrywien.

Balczun chce walczyć z korupcją i stworzyć UZ Cargo

25 lipca zarząd Ukrzaliznyci zaprezentował w Ministerstwie Transportu szczegółowy plan działań na najbliższą przyszłość. Jak twierdzi prezes Ukrzaliznyci Wojciech Balczun, głównym zadaniem na najbliższe sześć miesięcy będzie walka z korupcją, m.in. poprzez wprowadzenie transparentnych zasad organizowania przetargów.

W planach zarządu jest także stworzenie międzynarodowej marki UZ Cargo International.



Fot. Redakcja

Rok 2017 będzie w Polsce rokiem Piłsudskiego i Kościuszki

Sejm poparł podczas głosowania 17 sierpnia uchwały ustanawiające rok 2017 rokiem Josepha Conrada-Korzeniowskiego, Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Kościuszki a także Adama Chmielowskiego, Honorata Koźmińskiego oraz rzeki Wisły.

Ustanowienie roku 2017 Ro-kiem Josepha Conrada-Korzeniowskiego ma być formą uczczenia 160-lecia urodzin pisarza urodzonego w Berdyczowie, autora między innymi „Jądra ciemności”, „Lorda Jima”, „Smugi cienia”.

„Był on pisarzem uniwersalnym, podejmował tematy ważne dla Staro- go Kontynentu. Już ponad 100 lat temu nakreślił wizję Europy bez granic, stanowiącą podstawę trwałego pokoju między europejskimi narodami. Wpływ twórczości Josepha Conrada na współczesną literaturę ma wymiar ponadczasowy, a jego dzieła [...] na zawsze weszły do kanonu lektur” – czytamy w uchwale.

Uczczenie marszałka Józefa Piłsudskiego ma związek z przypadającą w 2017 r. 150. rocznicą jego urodzin.

„Józef Piłsudski był twórcą idei bliskiej współpracy narodów Międzymorza, utworzenia grupy państw w Europie Środkowo-Wschodniej, które stanowiłyby barierę przeciwko ekspansji sowieckiej Rosji i zabezpieczały niepodległość Polski. W okresie okupacji niemieckiej i kilkudziesięciu lat władzy sowieckiej nad Polską marszałek Józef Piłsudski stał się symbolem nieugiętej walki o niepodległość oraz przykładem dla kolejnych pokoleń polskich patriotów” – napisano w dokumencie.

W przyszłym roku przypada także 130. rocznica przywdziania habitu przez Adama Chmielowskiego, św. brata Alberta, a w roku bieżącym mija również 100. rocznica śmierci błogosławionego Honorata Koźmińskiego, kapucyna, który – jak zaznaczono w uchwale – całym swoim życiem dowiódł, że wartości, którymi się kierował, i działania, jakie podejmował, służyć miały drugiemu człowiekowi, a zwłaszcza temu najbardziej potrzebującemu – jego rozwojowi zarówno duchowemu, jak i społecznemu.

W 2017 roku przypada 200. rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki, „Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej ogólnonarodowego powstania, zwanego insurrekcją kościuszkowską, polskiego i amerykańskiego generała, niezłomnego bojownika w walkach o niepodległość”.

Słowo Polskie, PAP

Policzyli uchodźców i emigrantów z Ukrainy

Polski Urząd do spraw Cudzoziemców opublikował 31 lipca raport na temat obywateli Ukrainy ubiegających się o legalizację pobytu bądź azyl w Polsce.

Z raportu wynika, że większość wnioskodawców – 84 proc. – jest z pochodzenia Ukraińcami, 7 proc. ma pochodzenie polskie, 9 proc. to Rosjanie i Tatarzy krymscy. 44 proc. wniosków zostało złożonych przez kobiety, 56 proc. przez mężczyzn. Wśród wnioskodawców jest 11 proc. wyznawców islamu, reszta to chrześcijanie (prawosławni, katolicy, protestanci). 26 proc. ubiegają-

cych się o legalizację pobytu bądź azyl w Polsce ma wykształcenie wyższe, 73 proc. – średnie. Ponad 90 proc. osób, szukających w kraju nad Wisłą lepszego życia pochodzi z Donbasu i okupowanego przez Rosję Krymu.

W okresie od 1 stycznia do 31 lipca władze polskie udzieliły zezwolenia na pobyt stały prawie 4 tys. Ukraińców.

Pod względem liczby składanych wniosków o azyl w 2016 roku Ukraina znalazła się na drugim miejscu, za Rosją. Spośród blisko 800 obywateli Ukrainy, którzy złożyli wnioski o udzielenie im w Polsce azylu,

16 osób otrzymało status uchodźcy, 4 zostały objęte tzw. ochroną uzupełniającą. Część mężczyzn w przedziale wiekowym 20-45 lat uciekała z Ukrainy w obawie przed powołaniem do wojska i wysłaniem na front, 14 proc. to osoby niezgadza-jące się z polityką tzw. DNR i LNR czy władz okupacyjnych Krymu. 18 proc. przybyło bezpośrednio z Krymu, znaczna część pochodzi z terenów Donbasu.

Według stanu na 31 lipca pomocą socjalną Szeffa Urzędu do spraw Cudzoziemców objętych zostało ponad 1,5 tys. obywateli Ukrainy.

Słowo Polskie

0 współpracy polsko-ukraińskiej

20 lipca we Lwowie odbyło się spotkanie w formie debaty ekspertów zorganizowane przez Fundację Centrum Badań Polska-Ukraina i organizację Ukraińskie Projekty Medialne przy wsparciu Międzynarodowej Fundacji Odrodzenie.

W spotkaniu wzięło udział kilkunastu ekspertów z Ukrainy, w tym z Ministerstwa Obrony, Narodowego Instytutu Badań Strategicznych we Lwowie i Użhorodzie, Centrum Inicjatyw Społecznych, Centrum Badań Armii, Konwersji i Rozbrojenia, portalu „Defence Express”, Narodowej Akademii Administracji Publicznej przy Prezydencie Ukrainy oraz Centrum Badań Problemów Bezpieczeństwa Regionalnego i Międzynarodowego we Lwowie. Stronę polską reprezentowały Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego, portale Defence24.pl i Biznesalert.pl, polukr.net i Fundacja Otwarty Dialog.

Eksperci z Polski i Ukrainy podjęli się cyklicznego zadania opracowywania rekomendacji dla rządów Polski i Ukrainy w zakresie aktualnych problemów we wzajemnych relacjach, a także organizacji regularnych spotkań poświęconych tej tematyce pod nazwą „Polsko-Ukraińskie Forum Strategiczne” dotyczących poszczególnych sektorów stosunków Polski i Ukrainy. Wierzą oni, że te działania pomogą w rozwijaniu współpracy na linii Kijów-Warszawa.

Pierwsze rekomendacje pojawiły się na przełomie stycznia i lutego w formie publikacji wydanej przez Fundację Centrum Badań Polska-Ukraina w języku polskim, ukraińskim i angielskim zatytułowanej „Rekomendacje Fundacji Centrum Badań Polska-Ukraina dla rządu Ukrainy w relacjach z Rzeczpospolitą Polską”. Z kolei pierwsze spotkanie i dyskusja na aktualne tematy związane głównie ze zjawiskiem wojny informacyjnej odbyło się na przełomie marca i kwietnia we Lwowie, w siedzibie lokalnej filii Narodowego Instytutu Badań Strategicznych.

Podczas konferencji omówiono aktualne kwestie związane z sytu-

acją geopolityczną Polski i Ukrainy, głównie w kontekście trwającej rosyjskiej agresji w Donbasie, możliwości rozwoju współpracy między oboma krajami, zwłaszcza wobec nowych wyzwań (takich jak walka w sferze informacyjnej) oraz możliwości skorzystania przez stronę ukraińską z polskich doświadczeń w sferze reform wewnętrznych realizowanych po 1989 roku. Istnieją także szerokie możliwości współpracy przy realizacji strategicznych projektów gospodarczych w sferze energetyki, szczególnie budowy nowych od-cinków sieci przesyłowych, które będą sprzyjać dywersyfikacji dostaw oraz uniezależnieniu się Warszawy i Kijowa od dostaw z Rosji.

Eksperci z Polski i Ukrainy podjęli się zadania okresowego opracowywania rekomendacji dla rządów Polski i Ukrainy w zakresie aktualnych problemów we wzajemnych relacjach, a także organizacji regularnych spotkań poświęconych tej tematyce pod nazwą „Polsko-Ukraińskie Forum Strategiczne”

Mówiono także o współpracy między siłami zbrojnymi obu krajów, wymianie doświadczeń (m.in. w ramach misji pokojowych, podczas wspólnych ćwiczeń i manewrów, a także w ramach wielonarodowych formacji wojskowych (np. Brygady Litewsko-Polsko-Ukraińskiej LITPOLUKRBRIG), jak również o stanie i możliwościach współpracy między sektorami przemysłu zbrojeniowego Polski i Ukrainy, gdzie nadal znaczna część potencjału pozostaje niewykorzystana.

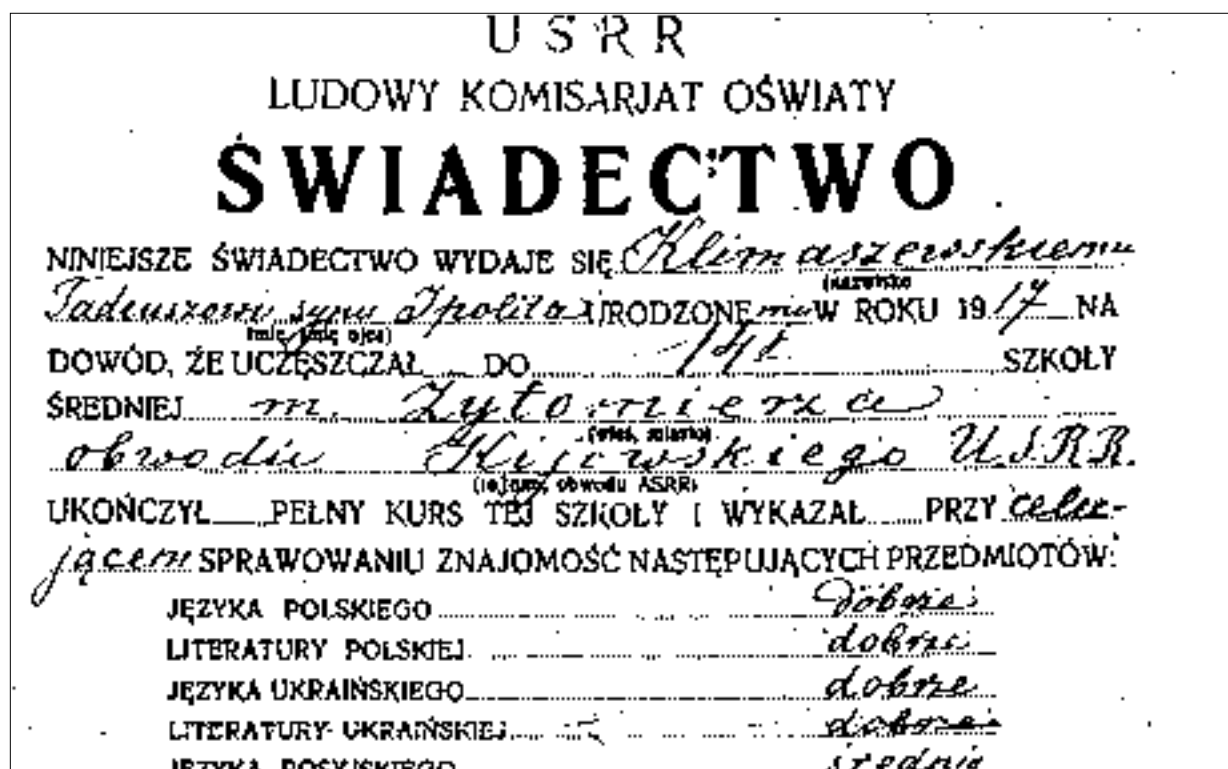
Planowana jest organizacja kolejnych podobnych spotkań w formule Polsko-Ukraińskiego Forum Strategicznego, które będą poświęcone także innym obszarom relacji polsko-ukraińskich, przede wszystkim energetyce i kwestiom polityki historycznej.

Słowo Polskie, polukr.net



Podczas konferencji omówiono aktualne kwestie związane z sytuacją geopolityczną Polski i Ukrainy

Fot. polukr.net



Świadectwo o ukończeniu szkoły Tadeusza Klimaszewskiego z Żytomierza

Ostatni przedwojenny absolwent polskiej szkoły

Polskie szkoły w Żytomierzu zostały zlikwidowane w 1937 roku. Świadectwo ukończenia jednej z nich 21 czerwca 1937 otrzymał Tadeusz Klimaszewski.

Osoby starsze pamiętają, że przed wojną w Żytomierzu funkcjonowały dwie szkoły polskie. Szkołę nr 14 ukończył Tadeusz Klimaszewski, o czym świadczy zachowane świadectwo Ludowej Komisji Oświaty Ukrainy Sowieckiej.

Tadeusz Klimaszewski zawsze marzył o zdobyciu specjalności

technicznej, pojechał zatem do Leningradu, żeby wstąpić do liceum lotniczego. Zdał egzaminy, lecz mimo to nie mógł podjąć nauki – komisja egzaminacyjna odrzuciła go jako Polaka. Młody Tadeusz wrócił do Żytomierza i rozpoczął edukację w miejscowym Instytucie Nauczycielskim. Ukończył go w roku 1939.

Podczas okupacji niemieckiej aresztowało go gestapo. W 1944 roku został zmobilizowany. Jako żołnierz dywizji piechoty walczył z Niemcami pod Brodami. Został ranny i trafił do niewoli. Po zwolnieniu wrócił do Żytomierza.

Przez całe życie pracował w szkole jako nauczyciel. Wychował czterech porządných, pracowitych jak i on sam synów. Wskutek ran odniesionych podczas II wojny światowej zmarł przedwcześnie w 1982 roku w wieku 65 lat.

Zygmunt Wengłowski

W pobliżu Gołowenki odnaleziono szczątki ofiar bolszewizmu

Na Żytomierszczyźnie w dawnej wsi Szumsk Wielki za starą opuszczoną szkołą znaleziono miejsce pochówku ponad osiemdziesięciu osób porąbanych szablami najprawdopodobniej przez bolszewików w latach 20.-30. XX wieku.

– Znaleźliśmy szczątki 81 osób. Bardzo ciężko kopać. Leżą w czterech rzędach. Dużo dzieci. Około pięćdziesięciorga to dzieci w wieku od 10 do 12 lat. Odkopywaliśmy nawet kości matek z niemowlętami na rękach. Nigdy jeszcze czegoś takiego nie spotkaliśmy. Moi koledzy, którzy nie pierwszy raz prowadzą poszukiwania i którym wiele zdarzyło się widzieć, płakali – mówił prezes Żytomierskiej Obwodowej Organizacji Klub Historyczno-Patriotyczny „Poszukiwanie” Aleksander Łoweniuk.

Jak powiedział Łoweniuk, zmarłych pochowano w latach 20.-30. ubiegłego wieku. Prawdopodobnie wcześniej przetrzymywano ich w szkole jako aresztowanych i właśnie za tą szkołą ich zamordowano. – Najprawdopodobniej były to rodziny tych, którzy powstali przeciwko nowym władzom. Zgładzono ich w nieprawdopodobnie bestialski sposób, w stylu Czeki i NKWD – mówił.

Wieś Szumsk (Szumsk Wielki) była położona na brzegu rzeki

Hniliopiac, powyżej miejscowości Gołowenka w powiecie żytomierskim. Mieszkańcy Szumska Wielkiego nie poparli kolektywizacji. Gazeta „Leninska Droga” z 14 września 1933 roku umieściła tutejszy kołchoz na czarnej liście za sabotaż planów jesiennego siewu. W drugiej połowie lat 30. rozpoczęły się represje i przymusowe deportacje chłopów na Syberię. Zesłano mieszkańców wszystkich 222 dworów.

Bolszewicy zamierzali założyć w pobliżu Szumska poligon czołgów i z tego powodu wieś miała być zlikwidowana. Przeszkodziła temu II wojna światowa. Lecz gdy się skończyła, sowieckie władze wróciły do pomysłu i w 1946 roku pozostałych przy życiu mieszkańców przymusowo przesiedlono do pobliskiej wsi Gujwa. Ich domy czołgami zrównano z ziemią.

O starej miejscowości przypomina dzisiaj tylko stary cmentarz i mogiła mieszkanki Glibko Marii, c. Eliasza, która w 1946 roku odmówiła przesiedlenia i została rozstrzelana na miejscu. Z ewidencji wieś skreślono w 1960 roku.

Zbrodnie reżimu stalinowskiego na terenie Wołynia Wschodniego wciąż nie są do końca zbadane. Znaczną część ofiar w zbiorowych dołach śmierci, takich, jak w Gołowence, stanowili Polacy.

Irena Rudnicka

Polscy uczniowie odnaleźli pomnik marszałka szlachty

W ramach siódmej edycji społecznej akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia” cmentarz w Berdyczowie porządkowała dziewięcioosobowa grupa młodzieży z Polski.

Pięć uczennic z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Lubinie oraz trzech uczniów z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Biedrzychowicach pod opieką Rafała Porzezińskiego na polskim cmentarzu zajmowało się oczyszczaniem pomników i odnawianiem na nich polskich napisów. W akcję włączyła się także miejscowa młodzież katolicka. Środowisko miejscowych Polaków reprezentował Jerzy Sokalski, radny i prezes „Polskiego Radia Berdyczów”.

W ośrodku Karmel odbyło się spotkanie integracyjne przy wspólnym stole, pokaz scenki teatralnej i warsztaty taneczne pod kierunkiem Witalija Wojciechowskiego. Jerzy Sokalski zorganizował dla uczniów z Polski wycieczki do berdyczowskiej fabryki przetworów mięsnych „Inco-Food” z polskim kapitałem i browaru wytwarzającego od 155 lat piwo według tradycyjnych receptur.



Odnaleziony w gąszczu krzewów grób Eustachego Kazimierskiego

Fot. Jerzy Sokalski

Młodzi Polacy wzięli udział w święcie Kupały we wsi Nemyryntsi oddalanej 60 km od Berdyczowa zorganizowanym przez gubernatora obwodu donieckiego Pawła Żebrowskiego. Niezapomniane wrażenie pozostawiła na nich wycieczka do Kijowa, gdzie zwiedzili Sobór Mądrości Bożej (Sofijski Sobór), i rejs statkiem po Dnieprze.

Uczniów pracujących na starej polskiej nekropolii odwiedzili członkowie Zarządu Województwa Dol-

nośląskiego Tadeusz Samborski, dolnośląski kurator oświaty Roman Kowalczyk oraz dyrektor wydziału Edukacji i Nauki Urzędu Marszałkowskiego Jerzy Więclawski. Wyrazili oni nadzieję, że w przyszłym roku do Berdyczowa przybędzie liczniejsza grupa młodych ludzi, by razem z miejscowymi Polakami zadbać o polski cmentarz.

Do Berdyczowa przybyła także ekipa telewizji Wrocław z redaktor Grażyną Orłowską-Sondej, główną

pomysłodawczynią oraz inicjatorką akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”. W trakcie wizyty TVP Wrocław na cmentarzu odnaleziono wyjątkowy nagrobek ukryty wśród krzaków. Kamienny pomnik był rozbity na trzy duże kawałki, z których dwa leżały obok. Na czterobocznym postumencie z przodu udało się odczytać napis: „Tu spoczywają zwłoki Eustachego Biberszteina Kazimierskiego Marszałka pow. Berdyczowskiego ur. 1819 r. dnia

15 marca. Umarł 22 marca 1863r.”. Z boku zaś wyryte poetyckie epitafium.

Powstał problem, jak wydobyć z ziemi ciężki kamienny krzyż wieńczący nagrobek i umieścić go z powrotem na postumencie. Dzięki fachowości dyrektora cmentarza pana Walerija Puchalskiego i jego współpracowników udało się to zrobić. Krzyż został wzmocniony. Teraz na cmentarzu polskim w Berdyczowie znowu stoi pomnik marszałka Kazimierskiego. Polacy z Polski i Ukrainy posprzątały teren dookoła niego i zapalili znicze.

W trakcie 10-dniowego pobytu na Ukrainie uczniowie z Lubina i Biedrzychowic odnowili i oczyścili około 40 polskich grobów oraz kilka ukraińskich, katolickich i prawosławnych. Większość z nich otrzymała nowe napisy wykonane złotą farbą.

W ramach tegorocznej akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia” na Ukrainę przyjechało około tysiąca młodych Polaków do pracy na zaniedbanych polskich nekropoliach.

Jerzy Sokalski,
Polskie Radio Berdyczów

Ukraina arystokratyczna

Na terenie Kompleksu Historyczno-Kulturalnego „Zamek Radomyśl” odbył się festiwal strojów ludowych oraz akcesoriów z epoki.

Zamek Radomyśl” (obwód żytomierski) 30 lipca otworzył swe gościnne progi dla I Ogólnoukraińskiego Festiwalu „Ukraina arystokratyczna”. Celem imprezy była popularyzacja wielokulturowych tradycji Ukrainy oraz rozwój dyplomacji kulturalnej w komunikacji między mniejszościami narodowymi zamieszkującymi kraj nad Dnieprem.

W programie festiwalu był pokaz dawnych ubrań ludowych i ich współczesnych stylizacji wraz z różnymi akcesoriami. Oprócz strojów z Ukrainy można było obejrzeć te noszone w Malesji, Korei Południowej i Polsce. W roli modeli i modelek mógł wystąpić każdy, niezależnie od postury i wymiarów.

Prezentację strojów zorganizowano w dość oryginalny sposób – na czołgach. W trakcie imprezy można było posłuchać żywej muzyki oraz obejrzeć pokaz tańców narodowych.

Równolegle z pokazem strojów odbywał się jarmark etnograficzny.



Polski młodzieżowy zespół artystyczny przygotowuje się do występu w „Zamku Radomyśl”

Swoje prace przedstawili projektanci domu mody „RITO”, sieci sklepów „Niebieski lon” oraz mistrzyni z obwodów lwowskiego, połtawskiego i donieckiego. Kto chciał, mógł spróbować swoich sił

w tkaniu na krosnach i innych maszynach włókienniczych.

Organizatorami Festiwalu „Ukraina arystokratyczna” były Kompleks Historyczno-Kulturalny „Zamek Radomyśl” i organizacja „Spo-

łeczna przestrzeń informacyjna”. Imprezę wsparła deputowana do Rady Najwyższej Olga Bohomolec. Jak zapowiadają organizatorzy, festiwal będzie się odbywał co roku.

Walentyna Jusupowa

Po nowe doświadczenie do Polski

Członek Studenckiego Klubu Polskiego w Żytomierzu, asystent katedry psychologii społecznej i praktycznej Oksana Szmygliuk wzięła udział w XXVI Wschodniej Szkole Letniej UW.

Wschodnia Szkoła Letnia działa przy Uniwersytecie Warszawskim od 26 lat. Mogą w niej uczestniczyć młodzi naukowcy z krajów postsowieckich. Ma na celu umożliwienie młodym badaczom poznanie stanu nauki, nowych środowisk i wybitnych naukowców, zdobycie orientacji w zasobach archiwów i bibliotek polskich.

W tym roku udział w Szkole Letniej wzięli przedstawiciele z Ukrainy (15 osób), Białorusi (4 osoby) oraz Azerbejdżanu (2 osoby). Zajęcia trwały trzy tygodnie.

Program Szkoły Letniej był podzielony na dwie części: edukacyjną i kulturalną. Na program edukacyjny składały się lekcje, warsztaty, praca w archiwum i bibliotece oraz udział w międzynarodowej konferencji. Program kulturalny obejmował wycieczki, poznanie kultury i historii Polski, zwiedzanie muzeów i obiektów historycznych.

Uczestnicy Szkoły Letniej brali udział w dyskusjach moderowanych przez znanych naukowców: prof. Jana Kubika (University College London), prof. Zbigniewa Kruszewskiego (University of Texas), prof. Andrzeja Sulimę Kamińskiego (Georgetown University), prof. George’a Libera (The University of Alabama) i innych.

Każdy uczestnik miał za zadanie wygłosić referat (część pracy naukowej lub fragment prowadzonych badań) z zakresu własnych zainteresowań naukowych, które komentowali prof.: Zbigniew Kruszewski, Jane Curry (Santa Clara University) i Leszek Szaruga (Uniwersytet Warszawski).

Młodzi badacze wzięli też udział w Międzynarodowej Konferencji Warsaw East European Conference 2016 Belavezha (18- 21 lipca) organizowanej przez Studium Europy Wschodniej, z udziałem byłych prezydentów Ukrainy Leonida Krawczuka i Wiktora Juszczenki, pierwszego lidera niepodległej Białorusi Stanisława Szuszkiewicza, gubernatora Odeskiej Administracji Państwowej Micheila Saakaszwilego..

Udział w Szkole Letniej to nowe doświadczenie. Biorący w niej udział mogli zobaczyć inne niż na Ukrainie podejście do organizacji procesu edukacyjnego.

Oksana Szmygliuk,
Studencki Klub Polski
w Żytomierzu

Żytomierzanie spotkali się z Ojcem Świętym

Młodzież z Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie wzięła udział w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie.

Na program ŚDM składały się spotkania młodzieży z Ojcem Świętym oraz towarzyszące im liczne imprezy o charakterze duchowym i kulturalnym, m.in.: liturgie, katechezy, spotkania ze znanymi wspólnotami i ruchami religijnymi działającymi na całym świecie, koncerty i przedstawienia, wycieczki po Krakowie.

Krakowskie ulice były piękne i kolorowe, na każdej z nich można było spotkać pielgrzymów ze wszystkich zakątków świata. W stolicy Małopolski panowała atmosfera radości, ciepła, przyjaźni, entuzjizmu, uśmiechu, młodzieńczego zapału, zabawy, tańca i śpiewu. Grupę z Wołynia witano gorącymi braćmi, młodzież z Kresów odpowiadała tym samym.

Muzyka brzmiała nawet podczas deszczu. Polskie restauracje serwowały tradycyjne dania kuchni regionalnej. Wojsko Polskie dokarmiało pątników chlebem ze smalcem i kiszonymi ogórkami.

Podczas mszy świętych młodzież modliła się w intencji „pokoju dla naszego niespokojnego świata”, a zwłaszcza o pokój na Ukrainie. Walentyna Kolesnik z Berdyczowa wspominała Światowe Dni Młodzieży w 1991 roku w Częstoch-

Pielgrzymi przy Centrum Macierz Polonii



wie, na które wyjechała jeszcze ze Związku Sowieckiego, a wróciła już na Ukrainę.

Pielgrzymi z Żytomierszczyzny (z Żytomierza, Berdyczowa, Korostenia, Olewska – łącznie 33 osoby) na zaproszenie Stowarzyszenia Oświaty i Kultury Polskiej w Krakowie mieszkali w Centrum Macierzy Polonii w Woli Węclawskiej razem z grupami z Białorusi (Mińsk), Ukrainy (Dolina i Romanów), harcerzami z Anglii, pielgrzymami z Włoch oraz wolontariuszami z Polski – łącznie 6500 osób.

Wspólna praca jednoczy i pomaga bliżej poznać się nawzajem. Żytomierzanie pomagali wolontariuszom w pakowaniu plecaków dla pielgrzymów.

Młodzież z Wołynia spotkała się z sekretarzem stanu w MSZ Janem Dziedzicakiem. Minister interesował się warunkami zamieszkania i programem pobytu.

Ojciec Święty Franciszek powiedział, że każdy człowiek powinien w swoim życiu pozostawić za sobą ślad. Bez wątpienia papież Franciszek pozostawił taki ślad w sercach

wszystkich, którzy byli w Krakowie na ŚDM. Każdy, kto w nich uczestniczył, z pewnością doświadczył pozytywnej energii, radości z życia i bycia z katolikami z całego świata. Pielgrzymi po spotkaniu w Krakowie zachowają to, co przetrwa przez lata, czyli przyjaźń.

Wyjazd żytomierzan na ŚDM był współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2016 r.

Wiktorija Laskowska-Szczur,
zozpu.zhitomir.net



Od 10 do 23 lipca odbywały się zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych lepiej lub gorzej znających polski

Wakacyjna nauka języka polskiego w Tulczynie

Przez dwa tygodnie pod okiem nauczycielek z Polski dzieci, młodzież oraz dorośli z Tulczyna i okolic pogłębiali znajomość polszczyzny.

Już po raz drugi do parafii Matki Bożej Różańcowej w Tulczynie przyjechały wolontariuszki z Wrocławia Anna Myszał i Justyna Baca. Od 10 do 23 lipca, dzięki gościnności ks. Piotra Furmana, uczyły języka polskiego. Zajęcia odbywały się trzy razy dziennie: dla dzieci oraz dla młodzieży i dorosłych lepiej lub słabiej znających język polski. Najmłodsza uczestniczka miała 4 lata, a najstarszy uczestnik – 60. Byli to zarówno katolicy, jak i osoby wyznania prawosławnego.

Przez dwa tygodnie uczniowie poznawali podstawy języka polskiego: alfabet, przydatne słowa

i zwroty oraz podobieństwa językowe. Bardziej zaawansowani mogli doskonalić znajomość polszczyzny: ćwiczyć gramatykę i poprawną wymowę. Nie były to jednak tylko suche informacje. Wolontariuszki starały się uatrakcyjnić lekcje śpiewem, grą na gitarze i zabawami. Zajęcia z dorosłymi przybierały formę rozmowy, podczas której uczniami byli nie tylko mieszkańcy Tulczyna i okolic, ale również wrocławianki, które przy okazji poznawały język ukraiński, tutejszą kulturę i obyczaje. I jedni, i drugie mogli się przekonać, jak mocno obie kultury się przenikają.

Dziewczęta spotkały się z dużą życzliwością i gościnnością na Ukrainie. Mają nadzieję, że za rok znów przyjadą do Tulczyna, aby kontynuować nauczanie.

Taka forma wolontariatu przy katolickich parafiach trwa już od ponad 20 lat. Inicjatorem akcji jest dr Helena Krzemińska, 77-letnia mieszkanka Lwowa, która niemal całe swoje życie poświęciła pomaganiu Polakom na Ukrainie i umacnianiu polskiej tożsamości. Jeszcze tego lata do innych miejscowości przybędą wolontariusze, by tak jak Ania i Justyna na chwilę zatrzymać się na Ukrainie i podzielić się częścią swojego świata. Serdecznie zapraszamy na te zajęcia.

Wacław Bondar,
prezes Stowarzyszenia Dom Polski
w Tulczynie

Z Sokołówki do powstania warszawskiego

Wśród 50 tys. powstańców nie brakowało ludzi urodzonych na Kresach, tych bliższych i tych dalszych.

W wyniku exodusu polskiej ludności z byłych terenów I RP po traktacie ryskim z Podola i Wołynia na tereny odrodzonej Rzeczypospolitej przeniosły się dziesiątki tysięcy Polaków. Wyjeżdżali z Płoskirowa, Winnicy, Kamieńca Podolskiego, Kijowa, Żytomierza i innych mniejszych miejscowości. Stali się obywatelami II RP. Wielu z nich w czasie II wojny światowej włączyło się w walkę z okupantem, w tym w szeregach AK w powstaniu warszawskim (1.8.1944-3.10.1944).

Historia pamięta pplk. AK Anatola Sawickiego urodzonego w Berdyczowie, berdyczowiankę Halinę Jankowską, lekarke, która zginęła



Powojenne zdjęcie Karola Beliny-Brzozowskiego

w powstaniu warszawskim, majora AK, współtwórcę organizacji dywersyjnej „Wachlarz” Adama Remigiusza Grocholskiego pochodzącego ze Strzyżawki nad Bohem

i wielu innych. Wśród nich Karola Belinę-Brzozowskiego, urodzonego 23 lutego 1917 roku w Sokołowie na Podolu (dzisiaj obwód winnicki).

Karol Belina-Brzozowski mieszkał w Warszawie przy ulicy Brackiej. Po wybuchu wojny wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 roku jako oficer 10. pułku artylerii lekkiej. Do udziału w powstaniu warszawskim przyłączył się 9 września 1944 roku. Działając pod pseudonimami Tryb i Wojciech, Belina-Brzozowski na ochotnika poszedł do batalionu „Kiliński”, potem do 3. kompanii Szarych Szeregów i „Sępów”. Brał udział w walkach głównie w dzielnicy Śródmieście Północ.

Po kapitulacji powstania udało mu się opuścić zrujnowaną stolicę razem z ludnością cywilną. Zmarł 16 kwietnia 1997 roku w Warszawie.

Słowo Polskie

Kapucyn Patryk Jankiewicz gościł na Ukrainie

W drugiej połowie sierpnia we Lwowie, Winnicy i innych miastach Ukrainy gościł kapucyn Patryk Remigiusz Jankiewicz, dobrze znany w środowisku miejscowych historyków dzięki swojej książce „XVIII-wieczne klasztory kapucyńskie na Ukrainie”.

W Winnicy o. Patryk Jankiewicz spotkał się z gwardianem winnickiego kościoła kapucynów o. Konstantym Morozowem, z którym odbył konsultacje na temat przygotowanej przez siebie publikacji o historii miejscowej wspólnoty braci kapucynów. Kapucyni w Winnicy w tym roku obchodzą 270-lecie swojego przyjazdu do stolicy Podola.

21 sierpnia o. Jankiewicz w towarzystwie redaktora „Słowa Polskiego” Jerzego Wójcickiego zwiedził Winnicę. Obejrzał m.in. Górę Zamkową, były polski cmentarz, byłą rezydencję lekarza Nowińskiego, którzy w 1920 roku przyjmował Marszałka Piłsudskiego, i inne ciekawostki miasta. W programie jego wizyty w obwodzie winnickim były także odwiedziny w fundacjach zakonu kapucynów w Hajsyniu i Kunie.

Książka „XVIII-wieczne klasztory kapucyńskie na Ukrainie” autorstwa o. Remigiusza Patryka Jankiewicza cieszy się wielką popularnością wśród winnickich historyków i krajoznawców. Opisuje ona historię fundacji kapucyńskich w Brusilowie, Chodorkowie, Dunajowcach, Kunie, Kutkorzu, Lubieszowie, we Lwowie, w Mariampolu, Olesku, Ostrogu, Starym Konstantynowie, Uściługu, Winnicy, Włodzimierzu Wołyńskim i Zbrzyziu. Wszystkie one leżały w granicach I Rzeczypospolitej, ale w wyniku zaborów część z nich znalazła się w Rosji, część zaś Austrii. Po 1918 roku kilka fundacji wróciło do niepodległej Polski, reszta jednak została włączona do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, będącej częścią Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Po II wojnie światowej wszystkie znalazły

się na terenie Ukrainy sowieckiej, a od 1991 roku należą do niepodległej Ukrainy.

Wielkim walorem publikacji jest bogaty zestaw współczesnych zdjęć dokumentujących klasztory i kościoły pokapucyńskie na Ukrainie. Jest to niezaprzeczalna zasługa o. Jankiewicza, który przez kilka lat objeżdżał te miejscowości, docierał do zabytków i uwieczniał je aparatem fotograficznym. Nie była to sprawa łatwa, zwłaszcza przy opracowaniu obiektów zrujnowanych. Z ogromnym poświęceniem autor wchodził do grozących zawaleniem pomieszczeń, zasypanych piwnic, przedzierał się przez chaszcze, dokonywał pomiarów poszczególnych budynków, identyfikował detale. Wykonał setki zdjęć, z czego tylko skromny wybór mógł zostać zamieszczony w książce. Całość stanowi znaczącą kolekcję, dokument naukowy, cenne źródło dla dalszych badań. Jest również ważnym uzupełnieniem zbiorów archiwalnych Prowincji Krakowskiej Braci Mniejszych Kapucynów.

Remigiusz Jankiewicz (imię zakonne o. Patryk) urodził się 5 września 1962 roku w Kościanie (Wielkopolska). W 1982 roku ukończył Liceum Plastyczne w Poznaniu, w tym samym roku wstąpił do Prowincji Krakowskiej Braci Mniejszych Kapucynów. Po studiach i święceniach kapłańskich, które przyjął w 1989 roku, pracował kolejno: w Krakowie (1989-1991 i 1994-1997), we Wrocławiu (1991-1994), w Skomielnej Czarnej (1997-2003), Krośnie (2003-2006), Pile (2006-2009) oraz na Ukrainie: w Starokonstantynowie (2009-2010) i Krasilowie (2010-2011). Od 2011 roku znów pracuje w Krośnie.

Oprócz książki „XVIII-wieczne klasztory kapucyńskie na Ukrainie” o. Jankiewicz jest autorem publikacji: „Zarys dziejów Skomielnej Czarnej i Bogdanówki”, „15. lat Szczepu Harcerskiego Górskie Bractwo”, „Kościół św. Antoniego w Pile. Przewodnik”.

Słowo Polskie



Patryk Jankiewicz ogląda prace archeologiczne na Górze Zamkowej w Winnicy

Podole i Wołyń Grocholskich

W ostatnich dniach lipca Henryk i Stefan Grocholscy z Warszawy, potomkowie rodu, z którego pochodzą uczestnicy wielu historycznych wydarzeń na Kresach, przybyli na Ukrainę, by odwiedzić byłe rodowe rezydencje i miejscowości związane z ich przodkami.

Potomkowie rodziny Grocholskich, która musiała, ratując życie, uciekać w 1917 roku do Polski, często odwiedzają swoje rodzinne strony – Podole i Wołyń. Tym razem skorzystali z nowego połączenia lotniczego Warszawa-Winnica, by przez trzy dni pokonać trasę długości 700 kilometrów.

Swój pierwszy dzień pobytu na Ukrainie Henryk i Stefan Grocholscy poświęcili Winnicy i Woronowicy. W tej pierwszej miejscowości obejrzeli dom, w którym mieszkali ich pradziadkowie, gdy wybuchła rewolucja październikowa, kościół dominikanów (obecnie sobór prawosławny) ufundowany przez Michała Grocholskiego i pałac w Pietnicznach, którego ostatnim właścicielem był zasłużony dla rozwoju ukraińskiej społeczności miasta Zdzisław Grocholski. Dzięki uprzejmości dzisiejszych lokatorów rodowej rezydencji zajrzeli do jej podziemi, które teraz są wykorzystywane jako piwnice i schron przeciwlotniczy.

Pałac Grocholskich w Woronowicy przechodzi obecnie renowację fasady. Henryk i Stefan Grocholscy spotkali się tam z dyrektorem muzeum urządzanego w byłej posiadłości rodziny. Dyrektor zapewnił ich, że wszystkie ubytki w zdobieniach fasady zostaną uzupełnione wiernymi ich kopiami. Pozwolił im wejść do pięknych podziemi pałacu, niedostępnych dla zwykłego turysty. Następnie goście zwiedzili stajnie, które niestety zamieniły się w ruinę po tym, jak 25 lat temu przestała funkcjonować umiejscowiona tu szkoła początkowa.

Podolanie serdecznie przyjmowali potomków znanych tutejszych Polaków i chętnie odkrywali przed nimi nieznane im ciekawostki, jak na przykład losy herbu Syrokomli z fasady byłego kościoła dominikanów w Winnicy. Po tym mieście Polaków oprowadzali historyk Aleksandr Fedoryszyn oraz redaktor „Słowa Polskiego” Jerzy Wójcicki.

Następnym punktem podróży była wieś Czerwone w rejonie andruszowskim na Żytomierszczyźnie. Znajduje się w niej zachwycająca swoją nietypową architekturą pałac zbudowany przez Adolfa Grocholskiego, dziwnie kontrastujący z otoczeniem – wokół stoją, a właściwie chylą się ku ziemi chaty, których wygląd sugeruje, że powstały jeszcze w XIX wieku, po ulicach przechadzają się gęsi... Rezydencja też wymaga interwencji. Opiekujący się zabytkiem prawosławny zakonnik Abel nie jest w stanie z datków swoich biednych parafian uezierać



Była winnicka rezydencja Grocholskich ze Strzyżawki

choćby na oszklenie zięjących pustką okien. Nie wspominając o ratowaniu walących się sufitów.

– Nie mam skąd brać pieniędzy na utrzymanie tego pałacu. Na mszę do kaplicy przychodzi mało osób, poza tym wysokie opłaty za elektryczność nie pozwalają mi tego zrobić – skarży się o. Abel i częstuje gości z Polski smacznym miodem z własnej pasieki.

W Czerwonym Grocholscy obejrzeli jeszcze przepiękną starą fontannę, przeniesioną sprzed pałacu do centrum wsi. Rozrzucone wokół puste butelki po alkoholu zdradziły sposób, w jaki pod tym bardzo ciekawym zabytkiem spędzają czas miejscowi. Przywiązane nieopodal cielątko przyglądało się gościom z Warszawy z dużym zainteresowaniem.

We wsi warto także zobaczyć starą cerkiew przypominającą kościół rzymskokatolicki. Prawdopodobnie powstała pod koniec XIX wieku.

Zaledwie 30 kilometrów dalej jest Berdyczów. Przejeżdżając przez miasto, goście znaleźli chwilkę, by obejrzeć sanktuarium maryjne w średniowiecznych murach nad Hniliopacią oraz Muzeum Berdyczowskie z interesującą wystawą o najsłynniejszym berdyczowianinie – Józefie Konradzie Korzeniowskim i z innymi ciekawymi eksponatami związanymi z historią Polski. Henryk Grocholski skorzystał z zaproszenia przewodniczki i wykonał na fisharmonii napędzanej dwoma pedałami utwór religijny, a Jerzy Sokalski, prezes „Polskiego Radia Berdyczów” i radny miasta, nagrał z Polakami wywiad.

Na liście najstarszych posiadłości należących kiedyś do rodziny Grocholskich oprócz Pietniczan i Woronowicy są jeszcze Hryców i Tereszki. I to do nich pojechali w następnej kolejności Henryk i Stefan Grocholscy.



W woronowickim pałacu Grocholskich

Hryców w obwodzie chmielnickim dzieli od Berdyczowa 180 kilometrów. Stoi tam pałac wzniesiony przez Marcina Grocholskiego, który zajmuje dzisiaj szkoła zawodowa. O byłym wyglądzie rezydencji przypomina tylko tył budowli z pięknym tarasem, pośrodku którego rośnie drzewo, oraz położone 200 metrów dalej budynki gospodarcze z cegieł, z których każda ma wryty herb Syrokomli, jakim pieczętowali się i nadal pieczętują Grocholscy.

Hryców zachował wszystkie cechy miasta lokowanego na prawie magdeburskim i przy odpowiednim podejściu miejscowych władz można by przywrócić zainteresowa-

nie nim turystów, a nawet inwestorów.

70 kilometrów dalej znajdują się Tereszki, posiadłość Franciszka Ksawerego Grocholskiego. Gdzie stał pałac, można się domyślać wyłącznie na podstawie starych zdjęć, co zresztą też nie jest łatwe. Na szczęście kościół (dzisiaj cerkiew prawosławna) ufundowany przez Władysława Grocholskiego z zewnątrz wygląda całkiem dobrze, pomijając dach pomalowany przez miejscowego batiuszkę na obrzydliwy niebieski kolor. Po prawej stronie od wejścia leżą resztki ambony i ołtarza, wykonanych ze słynnego tereszowskiego dębu

i cegły z herbem Syrokomli, trochę różniące się od tych w Hrycowie.

Warto z Tereszek pofatygować się do nieodległych Antonin. Co prawda prowadzi do nich okropna droga, ale kto tam dotrze, znajdzie się jakby żywcem przeniesiony w realia z początku XX wieku. Domy w Antoninach przywodzą na myśl Truskawiec czy Zakopane, a majestatyczna brama byłego pałacu Potockich zmusza do wyjścia z samochodu i dokładnego przyjrzenia się figurom i herbom na słupach bramowych.

– Podole i Wołyń mają ogromny potencjał turystyczny. Szkoda, że takie perełki jak Antoniny, Czerwone czy Tereszki nie są centrami ekoturystyki. Przecież można z posiadania tak pięknych zabytków czerpać całkiem wymierne korzyści – zauważył Henryk Grocholski.

31 lipca Grocholscy odwiedzili Strzyżawkę na Podolu, gdzie po raz pierwszy pomodlili się w ufundowanym przez ich pradiadka kościele pw. Matki Bożej Bolesnej. Parafianie zgromadzeni na niedzielnej liturgii bardzo ciepło ich powitali. Z ogromnym zainteresowaniem wpatrywali się w zdjęcia kościoła sprzed jego dewastacji przez bolszewików oraz spalonego pałacu, które pokazali im goście. Sami wskazali im ponad stuletnie drzewo rosnące w pobliżu posiadłości, które – jak twierdzili – zostało posadzone przez Grocholskich.

Kościół w czasach komunizmu podzielono na dwa piętra. Z jego pierwotnego wystroju pozostało kilka rozet i niewielki fragment oryginalnego tynku okalającego okno w tylnej części budowli. W miejscu zaś splądrowanego i spalonego przez zrewoltowane bandy bolszewickie pałacu znajduje się dzisiaj więzienie, strasznie zaniedbane.

Grocholscy razem z prezesem Stowarzyszenia „Kresowiaczy” Jerzym Wójcickim oraz kierownikiem pionu młodzieżowego tej organizacji Wiktorem Draczką przeszli wzdłuż Południowego Bohu w kierunku byłej kaplicy rodowej. Przepiękne okolice, wysokie granitowe skały i ciepła słoneczna pogoda zachęcały do spaceru, a plik starych zdjęć, które miał ze sobą Henryk Grocholski, pozwalał ocenić, jak zmienił się krajobraz w ciągu ostatnich stu lat.

– Przede wszystkim brzegi nie były tak mocno porośnięte krzakami. Do pałacu od strony rzeki można się było dużo łatwiej dostać niż dzisiaj – mówili Grocholscy. Na terenie, gdzie kiedyś stała kapliczka, dzisiaj znajduje się zaniedbany domek, w którym mieszka pani Lena z pełnoletnim synem. Kobieta pozwoliła gościom obejrzeć miejsce, gdzie kiedyś stała kaplica, a nawet udzieliła zgody na przeprowadzenie badania terenu przy pomocy georadaru lub wykrywacza metali w celu możliwej lokalizacji trumien z prochami Grocholskich, które kiedyś znajdowały się pod kaplicą.

Wracając do samochodu, zaparkowanego w okolicy kościoła, Grocholscy i towarzyszący im winnicy Polacy mogli obserwować stare stuletnie domki, które zachowały się w całkiem niezłym stanie, oraz pomnik zamordowanych przez Niemców Żydów w 1941 roku.

Anioł Stróż Gródka Podolskiego

10 listopada miejscowa społeczność katolicka będzie obchodzić 15. rocznicę śmierci marianina ks. Władysława Wanagsa, Łotysza, który przez ćwierć wieku pracował na Ukrainie wśród Polaków.

Wybudowanie w ciągu 10 lat przez jednego człowieka 20 nowych kościołów, 29 mieszkań dla księży, dwóch gmachów seminarium i domu dla starców oraz odrestaurowanie dziewięciu świątyń wydaje się dziełem nieprawdopodobnym, przekraczającym ludzkie możliwości – mówił ks. Stanisław Kurlandzki MIC. A jednak tego wszystkiego dokonał jeden skromny marianin, ksiądz Władysław Wanags.

Na Ukrainę przyjechał w latach 70. i zaczął pracować na rzecz odrodzenia wiary katolickiej. Dzięki niezwykłemu oddaniu stał się jednym z najbarwniejszych duszpasterzy. Bezkompromisowo bronił Kościoła i polskości w tym kraju.

W 2001 roku w jednym z ostatnich wywiadów powiedział ks. Stanisławowi Kurlandzkiemu: „Moją pierwszą mszę świętą odprawiłem w Gródku 23 lutego, w dniu święta Armii Czerwonej, to była Środa Popielcowa. Normalnie księża na nowej parafii odprawiają swoją pierwszą mszę świętą w białym ornacie, z organami, śpiewem chóru, a ja w ornacie fioletowym, pokutnym i z posypaniem głów popiołem. Nikogo nie znałem. Samiuteńki z Jezusem i Maryją, ale bez domu i bez kościoła. Jak ja to boleśnie przeżyłem! Dopiero dziś widzę, że to Bóg przysłał mnie na Ukrainę i wyznaję, że Opatrzność Boża posłużyła się ludźmi, bym znalazł się w Gródku



Ksiądz Władysław Wanags

i dzięki łasce Bożej mógł w jego okolicy zbudować 20 kościołów, 9 odbudować czy przebudować z klubów i magazynów oraz przygotować przy nich mieszkania dla księży (...).

Prosiłem Matkę Bożą, by mi przysłała jakiegoś dobrego człowieka z pieniędzmi i Ona mi go dała w Wiedniu w osobie ks. prałata Huberta Wilschowitza. Jeździłem do niego co trzy miesiące i zdawałem sprawozdanie z tego, co zostało wybudowane, a on dawał mi następne dolary. Po pewnym czasie Fundację w Wiedniu przejęli Niemcy z organizacji »Kirche in Not i Renovabis«. Mój dobroczyńca zaczął mnie do nich odsyłać. Mówiłem mu, że Niemcy to biurokraci, że nie dadzą

pieniędzy. A on na to: »Słuchaj, ty musisz ich tak przemodlić, jak nas przekonałeś swoją modlitwą, a na pewno dostaniesz«. Niestety, od Niemców nic nie dostałem. Dlatego zebrzę w Polsce: w Caritas Polska, u ks. Prymasa, we »Wspólnocie Polskiej«. Nie mam stałych dotacji na utrzymanie Domu Miłosierdzia. Dużo się modłę od piątej rano, bo modlitwa oświeca, nawraca, strzeże, lecz, prowadzi».

Mieszkanka Gródka pani Weronika tak wspomina ks. Wanagsa: „Na miejscu obecnego kościoła stała kaplica, a obok niej błoto i groby. Na początku ksiądz zrobił ścieżkę do kaplicy, a potem zaproponował postawić ławki, żeby parafianie nie siedzieli na grobach. Ludzie się

zbiegali jak muchy, przynosili deski i robili ławki i już było gdzie siadać. Praca ks. Wanagsa była po prostu wielka. Kiedykolwiek go widziałam, zawsze się modlił. Gdy przyjeżdżali źli i niezadowoleni »goście partyjni«, którzy wszystko kontrolowali, witał ich słowami: »Mir wam!« (Pokój wam) i oni zmieniali się w miłych».

Praca i miłosierdzie ks. Wanagsa zostały opisane w książkach: „Panie, do kogoś pójdziemy?” ks. Stanisława Kurlandzkiego i Lilii Danileckiej oraz „Trzymajcie się” Ireny Ostrowskiej, a także w pracy magisterskiej przez Julię Gonczaruk. Lecz najcieplejsze wspomnienia o ks. Władysławie Wanagsie zostaną w ludzkich sercach.

Elina Czerkas

Ksiądz Władysław Wanags urodził się 4 kwietnia 1931 roku we wsi Strody na Łotwie. Matka, z domu Szumska, wychowała trzech synów i wcześniej zmarła, ojciec prowadził 34-hektarowe gospodarstwo. Po odbyciu służby wojskowej Władysław Wanags wrócił na Łotwę i zachorował. Gdy wyzdrowiał, zaczął śpiewać w chórze kościelnym i tam zrodziło się jego powołanie kapłańskie. W wieku 38 lat wstąpił do Seminarium Duchownego w Rydze, gdzie pod wpływem marianina ks. Piotra Upinieka, profesora teologii moralnej, wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. 2 sierpnia 1973 roku biskup Walerian Zondaks, rektor seminarium, wyświęcił go w Rydze na kapłana. Po święceniach ks. Władysław pracował jako wikariusz na Łotwie, a następnie ks. kardynał Julian Vaivods skierował go do pracy wśród ludności polskiego pochodzenia na Ukrainie w Gródku Podolskim. Zmarł 10 listopada 2001 roku.

W 2000 roku Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia powołana przez Konferencję Episkopatu Polski z inicjatywy Jana Pawła II przyznała ks. Władysławowi Wanagsowi pierwszą nagrodę TOTUS za promocję człowieka oraz pracę charytatywną i edukacyjno-wychowawczą. Nagrodzie w postaci rzeźby Anioła nazywanej katolickim Noblem towarzyszy dyplom i czek wartości 25 tys. zł. W ten sposób Kościół w Polsce docenił ogromne zasługi ks. Władysława Wanagsa dla Kościoła na Ukrainie i dla ubogich tego kraju.

Podarujmy lato dzieciom ze Wschodu

Pod takim hasłem w dniach 11-21 lipca odbył się 17. pobyt edukacyjny dla dzieci pochodzących z polskich rodzin z Ukrainy, Białorusi, Rosji i Litwy w Polsce, organizowany przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski.

Głównym celem projektu jest wspieranie polskiej tożsamości, rozwój polskiej tradycji i kultury w miejscach, gdzie mieszkają Polacy na Kresach, pogłębione nauczanie języka polskiego dla dzieci w wieku 10-14 lat, pochodzących z rodzin, gdzie polskie tradycje i zwyczaje są nadal kultywowane.

Aby wziąć udział w projekcie, trzeba było napisać pracę na temat „Polska we wspomnieniach moich bliskich”. 10 dzieci ze Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Józefa Rollego w Kamieńcu Podolskim, członkowie zespołu Kwiat na Kamieniu, zakwalifikowało się do wyjazdu. W Polsce czekało je 10 dni



Fot. Tetiana Fortuna

z bardzo bogatym i ciekawym programem.

W trakcie pobytu dzieci zwiedzały z przewodnikiem Kraków: dzielnicę Kazimierz, Rynek Główny, Wawel oraz muzea. Wielkie wrażenie wywarło na nich Muzeum Armii Kra-

jowej, gdzie uczestniczyły w ciekawych warsztatach z historii Polski. W ich pamięci pozostaną wycieczki krajoznawcze do Wadowic, Wieliczki, Kalwarii Zebrzydowskiej, zwiedzanie Ogrodu Doświadczeń, wyjście do kina, Parku Wodnego, na Wystawę Budowli z Klocków Lego.

Zorganizowano dla nich spotkania z krakowską młodzieżą, samorządowcami i parlamentarzystami. Ciekawe liczne konkursy z nagrodami i występy artystyczne uczestników oraz interaktywne lekcje języka polskiego prowadzone przez doświad-

10 dzieci ze Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Józefa Rollego w Kamieńcu Podolskim, członkowie zespołu Kwiat na Kamieniu wzięło udział w lipcowym wyjeździe do Polski

czonych nauczycieli wypełniły resztę czasu.

W wieczór pożegnalny odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom konkursu. Bardzo cieszymy się, że spośród 100 prac plastycznych i literackich wybrano także pracę naszego Maksyma Kobylańskiego ze Stowarzyszenia im. Rollego. Maksym otrzymał nagrodę rzeczową. A prace Daniela Fortuny, Elżbiety Roszczupkinej, Diany Podgórnjej i Walerii Sydniuk zostały umieszczone w Albumie „Podarujmy lato dzieciom ze Wschodu”, który trafi do polskich parafii, bibliotek oraz organizacji polskich na Wschodzie.

Serdecznie dziękujemy Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy oraz wszystkim organizatorom projektu „Podarujmy lato dzieciom ze Wschodu” za pomoc i wsparcie przy organizacji wyjazdu naszej młodzieży do Polski.

**Tetiana Fortuna,
Kamieniec Podolski**



Zdjęcie rodziny umierającej z głodu w jednej z ukraińskich wiosek

Fot. Internet

Wielki Głód na pograniczu Podola i Wołynia

O Gołodomorze – jak nazywają na Ukrainie sztucznie wywołaną przez władze sowieckie w latach 1932-1933 klęskę głodu – w Sławucie i jej okolicach opowiedziała redaktorowi „SP” Jerzemu Wójcickiemu Katarzyna Siewicz, członek Sławuckiego Związku Polaków.

Temat Wielkiego Głodu, podobnie jak zbrodni wołyńskiej był tematem zakazanym w ZSRS. Ale starsze pokolenie wiedziało o tych tragediach polskiego narodu, mój ojciec też czasami o tym wspominał, opowiada kobieta.

W naszej rodzinie zawsze mówiono o Polsce, chociaż, jak byłam małą dziewczynką, nie wszystko rozumiałam. W naszym domu śpiewano pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła” i dopiero po jakimś czasie dowiedziałam się, że to jest polski hymn narodowy.

Mieszkaliśmy w wiosce Chorowica, której większość mieszkańców stanowili Polacy. Potem przeprowadziliśmy się do Sławuty i poszłam do szkoły. Po polsku już wtedy nie mówiliśmy, ale iskra polskości zachowała się w naszych sercach. Dziś każdą rocznicę Wielkiego Głodu przeżywam bardzo głęboko, tak jak Żydzi przeżywają tragedię Holocaustu.

W naszej rodzinie z głodu zmarła moja ciotka, jedna babcia i czworo jej dzieci. Druga babcia Stanisława została wdową w wieku 25 lat, Sowieci zabili jej męża Adama i została sama z pięciorgiem dzieci. Nadszedł 1933 rok, rok Wielkiego Głodu, i jej najstarsza córka Bronisława zmarła z wycieńczenia. Wtedy babcia postanowiła, że nie znieśie więcej patrzeń na mękę dzieci i pomyślała, by to skończyć w taki sposób, jak i wielu innych zdesperowanych wy-

głodzonych mieszkańców wsi, czyli zabić siebie i dzieci. Po wieczornej modlitwie babcia położyła dzieci spać, zatkała komin i sama się położyła, żeby się wszyscy razem udusili. Wtedy, nie wiem, co to było – sen, objawienie czy coś innego – pojawił się jakiś dziadek z białą brodą i zaczął do babci krzyżeć: „Stasiu, cóż ty robisz, to wielki grzech!”. Babcia odpowiedziała mu, że nie wie co ma czynić, bo już jedno jej dziecko umarło z głodu, nie ma co jeść, innym dzieciom kości spod skóry wystają. Na co dziadek powiedział: „Wiem, że Sowieci zabrali ci i krowę, i konia, i zboże. Pójdź do wioski, gdzie się urodziłaś, może znajdziesz tam jeszcze ziarno”.

A babcia urodziła się około 25 km za Izasławem w Małej Radogoszczy, razem to było 50 km w jedną stronę. Dziadek dalej krzyżał do babci, żeby szybko tam szła, a kiedy zapytała, dlaczego on tak krzyży, odrzekł, że jest Bogiem.

Tę historię opowiedziała mi starsza kuzynka, Antonina Grenowiecka. Do dziś mam dreszcze, kiedy opowiadam ją innym. Mój tata był najmłodszy, miał wtedy 5 lat, a mama Antoniny miała 10 lat, była najstarsza.

Babcia Stanisława postanowiła posłuchać dziadka i wdrapała się na strych, gdzie na podłodze pod sianiem znalazła jeszcze jakieś 3 do 5 kg zboża. Potem zamknęła dzieci i poszła do rodzinnej wioski, jak jej poradził gość. Szła zmęczona, słaba

i głodna prawie 50 km pieszo! Doszła do starego młyna, gdzie kiedyś pracowała i do którego dziadek powiedział jej, żeby szła, i omal nie straciła świadomości.

Młynarz zobaczył ją i zaprowadził do pokoju. Kiedy zorientował się, że umiera z głodu, przyniósł jedzenie. Babcia zaczęła płakać. Powiedziała, że w domu czeka na nią czworo umierających dzieci. Mężczyzna zdziwił się, że go nie poznała, bo on dobrze znał jej męża Adama, a nawet był starszym świadkiem na jej weselu. Zawołał żonę i dał babci dwa bochenki chleba i trochę mąki. Żona młynarza zaprzęгла konia i odwiozła ją do dzieci.

Babcia Stanisława zastanawiała się, jak rozdzielić ten chleb między czworo dzieci i ją piątą... Wzięła bochenek chleba i poszła na rynek w Sławucie. W 1933 roku ludzie oddawali za chleb wszystko. Na rynku babcia wymieniła za bochenek chleba żywego konia! Koń był z zaprzęgiem, więc przez jakiś czas Stanisława zarabiała w ten sposób, że woziła ludziom to, o co prosili i pewnego razu przyjechała do młyna. Spotkała tam młynarza, który ją uratował. Ten bardzo się zdziwił, kiedy zobaczył konia wymienionego za bochenek chleba. Tak nasza rodzina przeżyła Wielki Głód 1933 roku.

Ania Szlapak

Wielki Głód spowodował śmierć od 3,3 do 6-7 milionów ludzi. Wśród ofiar było wielu Polaków. Polski Sejm uznał tę zbrodnię za akt ludobójstwa 6 grudnia 2006 roku. Ukraina uczyniła to 28 listopada 2006 roku.

Salon Sztuk Różnorodnych

11 sierpnia 2016 roku o godzinie 18.00 w sali w podziemiach kościoła pw. Chrystusa Króla Wszechświata w Chmielnickim rozpoczął się wernisaż członków Podgórskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Sztuk Wszechkier im. Karola Wojtyły z Krakowa.

Artystyczne spotkanie zostało zatytułowane „Salon Sztuk Różnorodnych”. Należy podkreślić, że polsko-ukraińskie przedsięwzięcie mogło się odbyć dzięki wzorowej współpracy krakowskiego stowarzyszenia z Parafią Chrystusa Króla Wszechświata, Ośrodkiem Związku Polaków Ukrainy w obwodzie chmielnickim oraz Związkiem Polaków na Ukrainie oddział w Latyczowie.

Najpierw licznie przybyłe audytorium powitała Krystyna Miśkiewicz z Podgórskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Sztuk Wszechkier. Następnie inna członkini stowarzyszenia Anna Miśkiewicz przedstawiła prezentację multimedialną zatytułowaną „Małopolska – w stronę sacrum”, a pani Krystyna wyrecytowała wiersze poetki, malarki i pisarki Jadwigi Broczkowskiej oraz poetki Alicji Tyblewskiej. Potem lokalny zespół polonijny „Rozmaryn” wykonał wiązankę popularnych pieśni polskich i ukraińskich. Utwory w oryginalnych aranżacjach tak bardzo przypadły słuchaczom do gustu, że gromkimi oklaskami wymogli na wykonawcach bis.

Chwilę później Krystyna Miśkiewicz i Elżbieta Żórawska-Dobrowolska oraz prezes obwodowego Ośrodka Związku Polaków Ukrainy w Chmielnickim Franciszek Miciński w ciepłych słowach podziękowali sobie za organizację tej pierwszej i na pewno nie ostatniej, wspólnej inicjatywy.

Po wręczeniu pamiątkowych dyplomów i drobnych upominków książkowych nadszedł czas na zapoznanie się z dorobkiem artystycznym zgromadzonym na wystawie. Jej hasło, czyli „Salon Sztuk Różnorodnych”, doskonale od-

dawało różnorodność zastosowanych technik i podjętych tematów. Można było zobaczyć prace wykonane farbami olejnymi, akwarelowymi i pastelami, fotografię artystyczną, haft matematyczny i gobelinowy, grafikę, autorskie kartki pocztowe, ludowe malarstwo na szkle, batik, szkice ołówkiem i tuszem, koronkę klockową, a także techniki własne. Ponadto gości przybywających na wernisaż witały utwory Fryderyka Chopina i kompozytorów kresowych nagrane przez pianistkę Marię Bakę-Wilczek.

Prace plastyczne zostały podzielone na kilka głównych grup tematycznych: architektura i krajobraz, motywy religijne, kwiaty, człowiek i jego sprawy oraz ku pamięci bliskiej osoby.

Na wystawie zaprezentowano dokonania artystyczne Michała Baczyńskiego, Julii Pawlickiej-Dekert, Elżbiety Żórawskiej-Dobrowolskiej, śp. Ryszarda Bochenka-Dobrowolskiego, śp. Jadwigi Broczkowskiej, Stanisławy Gabor, śp. Beaty Jakubek, Anny Miśkiewicz, Krystyny Miśkiewicz, Barbary Młodeckiej, Dariusza Paska, Barbary Perek, Małgorzaty Pfisterer, Jana Piaskowskiego, Janiny Pietruszki, Adama Pochopnia, Dariusza Przybyła, Danuty Rzemitko, Doroty Małgorzaty Satoli, Stanisława Śliwy, Elżbiety Śmigiel, Andrzeja Treli, Jadwigi Węgorek i Krystyny Wiecheć.

Na koniec zebrani udali się na poczęstunek. Niebawem wywiązały się ciekawe dyskusje artystyczno-kulturalne. Członkowie krakowskiego stowarzyszenia oraz reprezentanci polonijnych środowisk z Chmielnickiego, Latyczowa, Krasilowa, Starokonstantynowa i Międzyboża bardzo szybko znaleźli wspólny język i wiele tematów do omówienia. Spotkanie zakończyła minisessa fotograficzna. Wernisaż udał się znakomicie. Niewątpliwie zapoczątkuje on serię spotkań artystycznych, bo na takie działanie jest w obwodzie chmielnickim po prostu zapotrzebowanie.

Anna Miśkiewicz



Członkowie chmielnickiego zespołu Rozmaryn oglądają wystawę dzieł polskich malarzy

Fot. Franciszek Miciński

Śladami Przeździeckich i Zaleskich

Ostatnia podróż przez byłe polskie rezydencje w obwodzie chmielnickim prowadzi przez Wodiczki, Czarny Ostrów i Dzieleńce.

ZGwardijska (byłego Felsztyna) udajemy się drogą Chmielnicki-Tarnopol i po minięciu Klikowiec dojeżdżamy do Wodiczek. Miejscowa szkoła mieści się w byłej rezydencji Zaleskiego. Za datę jej powstania uważa się rok 1825. Pałac zachował ciekawe cechy architektoniczne. Główny budynek ma jedną kondygnację, skrzydła – dwie, co czyni jego wygląd nieco asymetrycznym. Na lewym szczycie wmurowano neogotyckie okna oraz raczej ozdobne, sądząc z ich wymiarów, systemy przyporowe. Kłasicystyczny trójkątny fronton podtrzymują cztery pary kolumn, które zamiast głowic mają głowy herm – bardzo rzadki przypadek w miejscowej architekturze. W kilku pomieszczeniach zachowała się sztuka w postaci ornamentów roślinnych, w jednym sufit o kształcie sklepienia. Być może za czasów Zaleskich była tam kaplica.

Jedno z najstarszych miast Podola

Wodiczki od Czarnego Ostrowa, do którego zmierzamy, dzieli około 10 km. Jest to jedna z najstarszych miejscowości Podola – założono ją w 1366 roku, prawa miejskie otrzymała w 1556 roku. Rezydencja w Czarnym Ostrowie powstała pod koniec XVIII wieku dzięki staraniom pisarza wielkiego litewskiego Michała Przeździeckiego herbu Roch. Dwukondygnacyjny pałac z tarasem na I piętrze rozbudowywano co najmniej do połowy następnego wieku, aż w końcu nabrał cech włoskiej willi z elementami neogotyku. Blisko pałacu, na wzgórzu, stała druga, nieco skromniejsza rezydencja Przeździeckich, piękny dom mieszkalny zwany Willaruga, lecz nie został po niej ślad.

Michał Przeździecki był mecenasem i kolekcjonerem sztuki – nabył dla Czarnego Ostrowa sporo prac znanych artystów, utrzymywał kapelę dworską, którą kierował Włoch Luigi Tonini. Inny Włoch Mateo Baccelli był u Przeździeckich osobistym malarzem. Syn Michała Konstanty podobnie, jak ojciec miał zamiłowanie do sztuk pięknych i wspierał artystów. Przez kilka miesięcy gościł u niego Franciszek Liszt, który skomponował w tym czasie drugą węgierską rapsodię.

Synem Konstantego Przeździeckiego był Aleksander Narcyz, późniejszy historyk, literat i mecenas, założyciel w pałacu w Czarnym Ostrowie Biblioteki Ordynacji Przeździeckich. Dla krajoznawców ukraińskich jest on interesujący przede wszystkim z powodu pracy „Podole, Wołyń, Ukraina. Obraz miejsc i czasów” (Wilno, 1841). Hrabia odbywał liczne podróże, poszukując w archiwach i bibliotekach europejskich materiałów źródłowych do dziejów Polski czy interesujących go rękopisów i dokumentów. Nawet papież



Pałac z 1850 roku w Mychyrinychach



Były pałac Zaleskich w Wodizkach

pisów i dokumentów. Nawet papież pozwolił mu korzystać z Biblioteki Watykańskiej – ten przywilej otrzymywali nieliczni. Aleksander Przeździecki przeniósł z Czarnego Ostrowa do swego warszawskiego majątku większość płócien i całą bibliotekę wraz z archiwum książąt Wiśniowieckich.

Jego syn Karol poszedł w ślady ojca i dziadka, został uznanym tłumaczem na język francuski utworów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Pracował pod pseudonimem Charles de Noire-Isle, czyli Karol z Czarnego Ostrowa. Po jego śmierci wdowa Elżbieta Przeździecka sprzedała majątek hrabinie Ignatiewej. Powody, dla których to zrobiła, nie są znane. Być może chodziło o rywalizację między nią

a Potockimi z nieodległych Antonin, a konkretnie z małżonką Alfreda Potockiego Marią, która była zazdrosna o hrabinę Elżbietę. Skończyło się na tym, że Potoccy zaczęli zabraniać swym gościom zatrzymywać się w Czarnym Ostrowie. Wcześniej bowiem podróżujący z Europy po przekroczeniu granicy austriacko-rosyjskiej w Wołoczyskach zawsze zajeżdżali najpierw do Przeździeckich, i relacjonowali im najnowsze wiadomości z Europy.

Ignatiewowie oddali majątek Kozakom dońskim z przeznaczeniem na koszary. Nowi użytkownicy mocno nadwerzężyli jego stan, a dzieła zniszczenia dokończyli po 1917 roku bolszewicy, którzy zniszczyli prawie wszystkie budynki pałacowe. Została tylko pię-

trowa oficyna, w której obecnie mieści się szkoła muzyczna i muzeum krajoznawcze. Całkiem dobrze zachowały się w niej westybul z drewnianymi schodami i sufitem ozdobionym niezwykle sztukaterią w kształcie zygzakowatych linii oraz sala z kolumnami.

Kościół i cerkiew w Czarnym Ostrowie

W pobliżu dawnej oficyny znajduje się kościół pw. Wniebowzięcia Bogurodzicy, niedawno odnowiony przez wiernych. To w nim stał nagrobek młodej Laury Przeździeckiej, która zmarła w Rzymie. Wykonał go z białego marmuru artysta wołyński Wiktor Brodski. Władze sowieckie przeniosły pomnik do katedry kamienieckiej, która wówczas

była zamieniona w muzeum ateizmu. Obecny proboszcz kościoła pw. Wniebowzięcia Bogurodzicy stara się o powrót nagrobka na jego pierwotne miejsce.

Niedaleko kościoła stoi ciekawa barokowa cerkiew Przemienienia, za którą wznosi się XVIII-wieczny ratusz. Dzisiaj w budynku mieści się sklep.

Dzieleńce i Mychyrinych

Z Czarnego Ostrowa znowu wracamy na drogę Chmielnicki-Tarnopol, kierując się w stronę tego ostatniego. Na pograniczu rejonu chmielnickiego i wołoczyskiego skręcamy w prawo na Narkiewicz, ale nie dojeżdżamy do tej wsi, lecz zatrzymujemy się w pierwszej napotkanej miejscowości, w Dzieleńcach. Warto wiedzieć, że prowadząca do nich droga wyłożona kostką jest zniszczona.

Na terenie należącym do szkoły zawodowej znajduje się piękny pałac z 1914 roku w stylu eklektycznym, który niegdyś należał do rodziny Zaleskich. Do lat 80. miał kilka wież, z których została tylko jedna. To wtedy dobudowano do niego niezgrabny gmach szkoły, wzniesiony prawdopodobnie w miejscu dawnej oficyny, z którą pałac łączyła zachowana kryta galeria. W środku można podziwiać aule z rzeźbionymi drzwiami, kute schody oraz w kilku pomieszczeniach różnokolorowe kafle.

Z Dzieleńca zmierzamy dalej na północ, do Narkiewicz. Stamtąd przez wsie Bubnówka i Kupiel docieramy do miasta Bazalia. Jeśli skręcimy w nim w prawo na Lutarówkę, a przed nią znów w prawo, połączy drogą dojeżdżamy do Mychyrinych. Stoi tu kolejna posiadłość rodziny Zaleskich. Dworek z 1850 roku zachował swój pierwotny wygląd tylko z zewnątrz. Do niedawna funkcjonowała w nim szkoła. Znajdziemy go za młynem. Poza dworem w miejscowości nie ma żadnych ciekawostek architektonicznych.

Z Bazalii można też kierować się na Teofipol. We wsi Karaina należy skręcić w lewo, na Hawryłówkę, a stamtąd normalną drogą asfaltową na Medysówkę. W miejscowości stoi pałac wzniesiony nie przez Zaleskich, lecz przez hrabiów Malinowskich w 1868 roku. Główną atrakcją posiadłości jest piec kaflowy z żeliwnymi ozdobami przedstawiającymi mitycznego bohatera i motywy roślinne. Dziś w pałacu mieści się szkoła.

Podróżując po obwodzie chmielnickim, warto wiedzieć, gdzie można przenocować. Hotele można znaleźć w Chmielnickim, Kamińcu Podolskim, Szepietówce, Krasylowie, Starokonstantynowie, Międzybożu, Dunajowcach, Gródku Podolskim oraz na drodze Chmielnicki-Tarnopol. Na południowym wschodzie obwodu praktycznie nie ma gdzie zanoć.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Memoriał opublikował listę zbrodniarzy NKWD

Rosyjskie Stowarzyszenie Memoriał opracowało i wydało informator, w którym znalazły się nazwiska blisko 40 tys. funkcjonariuszy NKWD z lat 1935-1939.

To tylko pierwszy krok, ale krok bardzo ważny i nadzwyczaj pracochłonny – powiedział PAP Jan Raczynski z zarządu Memoriału, rosyjskiej organizacji pozarządowej broniącej praw człowieka i dokumentującej stalinowskie zbrodnie. – Właściwie otrzymaliśmy listę nazwisk, na której są wszyscy główni sprawcy wielkiego teroru – dodał.

Informator „Skład kadrowy organów bezpieczeństwa państwowego w latach 1935-39” dostępny jest na płycie CD wydanej w nakładzie 1000 egzemplarzy. Jak twierdzą jego autorzy, płytę może otrzymać każdy z badaczy, który zgłosi się do biura Memoriału (ul. Karetny Rjad 5/10, Moskwa). Pod koniec roku lista zostanie opublikowana w Internecie.

Autorem pracy jest Andriej Żukow, który wiele lat temu na własną rękę zaczął poszukiwanie w archiwach informacji o funkcjonariuszach NKWD z drugiej połowy lat 30. XX wieku, okresu tzw. wielkiej czystki. Zebrany przez niego materiał przeszedł drogę od zapisów w zeszytach przez fiszki do prostego pliku tekstowego. Trzy lata temu Memoriał zaproponował opracowanie go w formie elektronicznej.

Nie są to pierwsze badania dotyczące wykonawców represji. Jak przypomina Raczynski, kadry kierownicze NKWD opisał w dwutomowej pracy Nikita Pietrow, istnieją też badania o historii organów bezpieczeństwa w konkretnych regionach: na Ukrainie czy Syberii. Jednak „taka globalna praca jest pierwsza, można się tylko dziwić, że autorowi udało się to opracować” – mówi przedstawiciel Memoriału.



Okladka informatora z nazwiskami funkcjonariuszy NKWD, wydanej w Rosji

Od połowy lat 30. NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, ros. Народный комиссариат внутренних дел) jednoczył wszystkie siły policyjne, porządkowe, wywiad polityczny i zarząd Gułagu. Jednak główną rolę w represjach odgrywali funkcjonariusze Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD (GUGB NKWD) i jego oddziałów lokalnych: Zarządów Bezpieczeństwa Państwowego (UGB). To właśnie na nich spoczywa największa odpowiedzialność za realizację represyjnej polityki władz – piszą wydawcy informatora.

Żukow najpierw wynajdywał dane funkcjonariuszy w starych wydawnictwach periodycznych, które publikowały informacje o nadaniu odznaczeń pracownikom NKWD oraz – w przypadku, gdy któryś z nich był wybierany na deputowanego do parlamentu ZSRS – ich krótkie notki biograficzne. W latach 90., po otwarciu w Rosji archiwów, Żukow zaczął badać znajdujące się

tam materiały, m.in. dokumenty o odznaczeniach lub pozbawieniu odznaczeń pracowników organów bezpieczeństwa.

Jednak trzon informatora stanowią dane z drukowanych tomów rozkazów kadrowych NKWD. Żukow przebadiał ponad 11 tysięcy rozkazów od połowy lat 30. Wskazano w nich praktycznie wszystkich, którzy dosłużyli się stopni specjalnych wprowadzonych w systemie organów bezpieczeństwa w 1935 roku. Zaczynały się one od „sierżanta bezpieczeństwa państwowego”, a kończyły na „komisarzach bezpieczeństwa państwowego” pierwszej i drugiej rangi.

Stopnie specjalne, jak mówi Raczynski, nadawano tym pracownikom NKWD i GUGB, którzy w większym stopniu zajmowali się pracą operacyjną o charakterze politycznym. W zasadniczej masie ci funkcjonariusze, którzy prowadzili śledztwa i przesłuchania, to właśnie

ludzie mający w służbach stopnie specjalne.

Kolejne źródła, z których korzystał autor, to decyzje o odznaczeniach, gdzie podawano datę i miejsce urodzenia oraz informacje o dalszej służbie funkcjonariuszy. Żukow przestudiował np. ankiety odznaczonych Orderem Lenina, wśród których było ponad 1700 pracowników NKWD.

Za źródło posłużyły także księgi pamięci ofiar represji politycznych. Żukowowi udało się zidentyfikować prawie 4200 funkcjonariuszy NKWD, którzy sami stali się ofiarami aresztowań i represji, około 1600 z nich skazano na rozstrzelanie. Informator – jak mówi Raczynski – „daje pewien obraz skali represji wśród czekistów” i pozwala rozwiązać niektóre mity, np. o tym, że ta grupa mocno ucierpiała w wyniku represji.

Łącznie informator zawiera nazwiska 39 950 osób. Dane funkcjonariuszy obejmują co najmniej imię,

nazwisko, imię ojcowskie, datę uzyskania stopnia. Niekiedy udało się dodać dalsze informacje: datę urodzenia, narodowość, staż i miejsce pracy w organach bezpieczeństwa, informację o odznaczeniach, a w przypadku tych, którzy padli ofiarą represji, datę aresztowania i informację o dalszym losie.

W 40 tys. notek biograficznych nie udało się uniknąć błędów, mają one głównie charakter techniczny. To np. literówki w nazwiskach, przepisywanych z odręcznie zapisanych zeszytów, literówki trafiały się też w samych rozkazach NKWD. Jednym z problemów są przypadki, gdy różne osoby miały te same nazwiska i nawet inicjały. Ponadto część rozkazów NKWD miała pieczęć „nie do druku, tajne” i nie wszystkie udostępniono, dlatego pewnej, choć bardzo niewielkiej, liczby nazwisk może w wykazie brakować – mówi Raczynski.

– Zakładamy, że wersja internetowa będzie żywa, uzupełniania, że będzie możliwość dodawania wielu dalszych informacji. Informator to system, który może się rozwijać – wskazuje przedstawiciel Memoriału.

Do tej pory rozeszło się około 300 płyt z informatorem. Pytany o to, ile zwykłych ludzi jest wśród tych, którzy zgłaszają się do Memoriału po płytę, Raczynski mówi, że „sądząc po tym, że większość pojawia się po raz pierwszy, na pewno nie są to badacze, bo badacze – nie wszyscy, ale większa część – tutaj kiedyś byli”.

Dzięki pracy Żukowa, jak piszą wydawcy, historycy zdołają rozszyfrować wielu bezimiennych do tej pory funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, którzy w materiałach śledztwa pozostawili jedynie swoje podpisy – z reguły tylko nazwisko, nawet bez imienia.

Słowo Polskie, PAP, [dzieje.pl, http://istpamyat.ru](http://istpamyat.ru)

Polski IPN ma nowego szefa

22 lipca ślubowanie przed polskim parlamentem na prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu złożył dr Jarosław Szarek.

Nowy prezes po zaprzysiężeniu zauważył, że właśnie zbliża się sierpień, miesiąc dla Polaków szczególnie. To miesiąc rocznicy „operacji polskiej NKWD z 1937 roku, kiedy 111 tys. naszych rodaków zostało zamordowanych w Związku Sowieckim tylko za to, że byli Polakami”, przypomniał. Sierpień to także miesiąc innych rocznic: wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej, wielkiego zwycięstwa nad bolszewikami na przedpolach War-



Zaprzysiężenie dr Jarosława Szarka w polskim Sejmie

szawy, wielkiej bitwy warszawskiej, powstania warszawskiego, narodzin „Solidarności” – wyliczał.

18 lipca Kolegium IPN wyłoniło dr. Jarosława Szarka spośród cze-

rech uczestników konkursu na prezesa IPN. Następnego dnia otrzymał on pozytywną rekomendację sejmowej Komisji Sprawiedliwości.

21 lipca Sejm powołał dr. Szarka na pięcioletnią kadencję na stanowisku prezesa IPN. Za jego kandydaturą głosowało 256 posłów, 166 było przeciw, 13 wstrzymało

się od głosu. Tego samego dnia jego wybór poparł polski Senat. W tajnym głosowaniu wsparło go 59 senatorów, 18 było przeciw, jeden się wstrzymał.

Dr Jarosław Szarek, urodzony w 1963 roku, jest absolwentem Wydziału Historycznego UJ. Doktoryzował się na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Po 13 grudnia 1981 roku zaangażował się w działalność opozycyjną, uczestniczył w pomocy internowanym i więzionym, kolportował i drukował podziemną prasę. Przed wyborem na prezesa IPN był pracownikiem jego krakowskiego oddziału. Jest autorem wielu artykułów i książek o najnowszych dziejach Polski.

Słowo Polskie, PAP

POEZJA PATRIOTYCZNA

Kornel Ujejski, polski poeta, publicysta społeczny, nazywany ostatnim wielkim przedstawicielem nurtu romantycznego w poezji, urodził się 12 września 1823 roku w Beremianach koło Jazłowca (obecnie obwód tarnopolski).

Pochodził z zamożnej rodziny szlacheckiej. Początkowo uczył się w domu, od 1831 roku przy klasztorze bazylianów w Buczaczu, następnie we Lwowie. Tam nawiązał kontakt ze środowiskiem skupionym wokół Ossolineum. W 1844 przeniósł się do Warszawy, gdzie poznał m.in. poetę Teofila Lenartowicza i bibliofila Leona Łubieńskiego. Zainspirowany patriotycznymi ideami, zaangażował się w przygotowania do powstania 1846 roku. W 1847 roku wyjechał do Paryża, gdzie uczęszczał na wykłady w Sorbonie i Collège de France. Zaprzyjaźnił się z twórcami emigracyjnymi: Józefem Bohdanem Zaleskim, Fryderykiem Chopinem i Juliuszem Słowackim.

Uczestniczył w rewolucji lutowej w Paryżu (1848) i rewolucji lwowskiej (1848). Działal w kręgach konspiracji galicyjskiej, m.in. Bratniej Pomocy. Po upadku powstania styczniowego, w którym nie brał udziału, zajął się działalnością publiczną. W latach 1877-1878 był posłem do Rady Państwa w Wiedniu.

Debiutował w 1845 roku poematem „Maraton”. Jest autorem tomów: „Pieśni Salomona” (1846), „Skargi Jeremiego” (1847), „Kwiaty bez woni” (1848) – zawierającego jego



**Kornel Ujejski
(1823–1897)**

wczesne wiersze, „Zwiedle liście” (1849), „Melodie biblijne” (1852). Za wydany dekadę później zbiór „Do Moskali”, poświęcony oficerom rosyjskim, którzy popierali naród polski w dążeniach niepodległościowych, został skazany na areszt i grzywnę, a jego twórczość władze skonfiskowały.

Najbardziej znanym utworem Ujejskiego jest wiersz „Z dymem pożarów” z tomu „Skargi Jeremiego”. Poeta napisał go pod wpływem kompozycji fortepianowej Józefa Nikorowicza zatytułowanej „Chorał”. W ten sposób powstała pieśń, popularna w czasie Wiosny Ludów zwłaszcza w zaborze austriackim, która pełniła funkcję ogólnonarodowego hymnu. Śpiewana w przededniu powstania styczniowego stała się hymnem powstańców.

Kornel Ujejski zmarł 19 września 1897 w Pawłowie koło Lwowa.

Słowo Polskie

Chorał

(Z dymem pożarów)

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń

Ileż to razy Tyś nas nie smagali
A my, nie zmocy ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!”
I znów powstaję w ufności szczerzy,
A za Twą wolą zgniatą nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?”

I patrzę w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak –
Cicho i cicho, pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóz w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuznią Ci usta, choć płacze serce;
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O! Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz! [...]



Gmach Lwowskiej Politechniki w czasach austro-węgierskich

200 lat Politechniki Lwowskiej

Według nowych ustaleń historyków najstarsza uczelnia techniczna Lwowa powstała nie w 1844 roku, lecz prawie trzy dekady wcześniej – w 1816 roku.

Przez wiele lat Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Lwowskiej oraz znani ukraińscy historycy przy wsparciu rektora Uniwersytetu Narodowego „Politechnika Lwowska” Jurija Bobała badali historię swojej Alma Mater. Doszli do wniosku, że prawdziwą datą narodzin uczelni jest nie 1844 rok, lecz 1816. W tym ostatnim bowiem roku cesarz Franciszek I (Lwów leżał w granicach monarchii austro-węgierskiej) podpisał dekret o utworzeniu we Lwowie Cesarsko-Królewskiej Szkoły Realnej, która wkrótce została Akademią Techniczną.

W dekrete cesarskim możemy przeczytać, że Szkołę założono „dla zadowolenia potrzeb miejscowej ludności w pierwszej kolejności dla kształcenia specjalistów z górnictwa, budowy dróg i obiektów cywilnych oraz mostów”.

Polski badacz Zbysław Popławski w książce „Dzieje Politechniki Lwowskiej” zauważył, że w Niemczech, Austrii czy Szwajcarii wyższe uczelnie techniczne powstawały na bazie średnich szkół technicznych. Tak samo było z lwowską Szkołą Realną, która stała się Akademią Realno-Handlową. Wzmocnienie jej trzyletnimi oddziałami o kierunku technicznym spowodowało przekształcenie jej w Akademię Techniczną. W AT wykładano dyscypliny matematyczne, nauki przyrodnicze, geometrię i architekturę oraz rysunek.

Aby zrównać Akademię Techniczną z podobnymi szkołami w monarchii, w 1877 roku zmieniono jej nazwę na Szkołę Politechniczną z czterema wydziałami: inżynierii

lądowo-wodnej, budownictwa, chemii technicznej i budowy machin.

Po zakończeniu I wojny światowej na politycznej mapie Europy zaszły wielkie zmiany. Rozpad Imperium Rosyjskiego i Austro-Węgier doprowadził do pojawienia się i odrodzenia się wielu niepodległych państw, m.in. Polski. Lwów powrócił w jej granice jako miasto wojewódzkie, miejscowe uczelnie wyższe, w tym Szkoła Politechniczna, wznowiły pracę.

W listopadzie 1919 roku do Szkoły Politechnicznej przyłączono Akademię Rolniczą w Dublanach i Wyższą Szkołę Leśnictwa. 28 czerwca 1920 Szkołę Politechniczną podwyższono do rangi uczelni wyższej. Przyjęto nowy statut i zmieniono jej nazwę na Politechnika Lwowska. W statucie znalazły się zapisy o samorządzie gospodarczym i administracyjnym. Głównym organem zarządzania była Rada Profesorów, Senat i Rada Wydziałów. Rektora wybierano na rok.

10 stycznia 1921 roku w auli odbyła się pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego Politechniki Lwowskiej – 1920/21. Na uczelni w okresie międzywojennym działało sześć wydziałów: inżynierii lądowo-wodnej, architektury, chemiczny, mechaniczny, rolniczo-leśny i ogólny. Wydział inżynierii lądowo-wodnej miał trzy kierunki: lądowy, wodny i geodezyjny, oraz 19 katedr. Pod jego pieczęcią znajdowały się obserwatoria astronomiczne i meteorologiczne ze stacją sejsmologiczną, muzeum geologiczne i mineralogiczne. Wydział architektury obejmował osiem kierunków, laboratoria fotograficzne

i modelarstwa. Wydział chemiczny składał się m.in. z 10 katedr i laboratorium fizycznego. Mechaniczny miał trzy kierunki: budowy maszyn, elektrotechniczny i naftowy oraz 19 katedr. W jego obrębie funkcjonowały laboratoria radiotechniczne i aerodynamiczne oraz muzeum budowy maszyn. Rolniczo-leśny składał się z 18 katedr. Wydział ogólny (funkcjonował w latach 1921-1933) powstał z potrzeby przygotowania nauczycieli matematyki, fizyki, chemii i rysunku dla szkół średnich i podstawowych i składał się z kierunków: matematycznego, fizyczno-chemicznego i rysunku.

W latach 30. na Politechnice Lwowskiej działała jedna z największych w Europie bibliotek naukowo-technicznych (w roku 1938 liczyła ponad 88 tysięcy książek).

Uczelnia w czasach II RP odegrała ważną rolę w rozwoju lotnictwa. W 1928 roku rada naukowa wydziału mechanicznego podjęła decyzję o stworzeniu wydziału lotniczego. Wynikami badań lwowskich naukowców interesowały się władze państwowe. Przy wsparciu Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1927-1930 między gmachem głównym a gmachem chemii wybudowano laboratorium aerodynamiczne. Unikatowym obiektem w nim był kanał hydrologiczny do fotografowania strumieni powietrza.

Politechnika Lwowska była kuźnią kadr dla odbudowującego się państwa polskiego, miejscem kształcenia wysokiej klasy specjalistów. Wśród profesorów uczelni byli politycy rangi krajowej, m.in. profesor Kazimierz Bartel, który w latach 1926-1930 trzykrotnie pełnił funkcję premiera w polskim rządzie, czy Ignacy Mościcki, który w latach 1929-1939 piastował stanowisko prezydenta państwa polskiego.

Igor Gałuszcak, Lwów

Polska finansuje renowację Cmentarza Łyczakowskiego

Polsko-ukraiński program konserwacji nagrobków na najstarszej zabytkowej nekropolii Lwowa działa od 2008 roku. Koszty tych prac pokrywa polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W tym roku prace rozpoczęte w czerwcu potrwają do jesieni. Część nagrobków mających szczególną wartość historyczną i kulturalną dla Ukrainy jest odnawiana ze środków miejskiego przedsiębiorstwa „Lwowski Cmentarz Memorialny”.

– Od wielu lat Lwowska Rada Miasta wspólnie z MKiDN realizuje program renowacji polskich, ukraińskich oraz ormiańskich nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim – informuje Lilia Onyszczenko, dyrektor Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej. – Każdego roku udaje się odnowić 5-6 pomników ciekawych z punktu widzenia zarówno polskiej, jak i ukraińskiej kultury. Wszystkie wydatki w ramach programu ponosi strona polska.

Dyrektor przedsiębiorstwa „Muzeum Cmentarz Łyczakowski” Michał Nagaj zaznacza, że tylko co szósty odnawiany nagrobek należy do dziedzictwa ukraińskiego, pozostałe są polskimi zabytkami. I wyjaśnia, jak wyglądają prace remontowe.

– Najpierw zbiera się komisja, określająca, które nagrobki będą odnawiane – mówi dyrektor Nagaj. – Z reguły początek renowacji przypada na czerwiec, chociaż tak naprawdę praca zaczyna się wtedy, kiedy temperatura staje się odpowiednia. Nad renowacją zabytków pracują polscy i ukraińscy specjaliści. Niektóre nagrobki są odnawiane w dwóch etapach: pierwszy kończy się w danym roku, drugi zaczyna się w następnym. Taki program się sprawdza. Planujemy przez co najmniej pięć lat tak owocnie współpracować.

Igor Gałuszcak, Lwów



Zdjęcie bramy Cmentarza Łyczakowskiego w czasach II RP

Prometeista Henryk Józewski

Twórca „eksperymentu wołyńskiego”, który miał obudzić w Ukraińcach lojalność wobec II Rzeczypospolitej poprzez zaspokajanie ich aspiracji narodowych, ostatecznie poniósł klęskę swej koncepcji. Przypłacił ją utratą stanowiska wojewody wołyńskiego.

Niesłusznie zapomniany orędownik sprawy ukraińskiej i bliski przyjaciel Józefa Piłsudskiego Henryk Józewski urodził się w Kijowie w 1892 roku, dokąd parę lat wcześniej przeniósł się z Galicji jego ojciec, z zawodu inżynier, w poszukiwaniu pracy (Imperium Rosyjskie w drugiej połowie XIX wieku przeżywało rozwój gospodarczy). Od wczesnych lat brał aktywny udział w życiu społecznym lokalnej wspólnoty polskiej. Podobnie jak Piłsudski młody Józewski początkowo zaangażował się w ruch socjalistyczny.

Po ukończeniu studiów matematycznych wyjechał na krótko do Krakowa, by podjąć studia malarskie. Tuż przed wybuchem I wojny światowej wrócił do Kijowa. Wszedł w skład Komendy Naczelnej III (Wschodniej) Polskiej Organizacji Wojskowej i zaangażował się w działania zwiadowcze na rzecz Legionów, co de facto oznaczało pracę na rzecz Austrii. Władze rosyjskie oskarżyły o współpracę z wywiadem austriackim jego ojca i wysłały do Saratowa nad Wołgą. Henryk wyjechał razem z nim i włączył się w działalność wśród polskich uchodźców i jeńców. Tam przeżył rewolucję lutową. Wskutek chaosu i nasilenia się nastrojów bolszewickich w połowie 1917 roku wrócił do Kijowa.

Tymczasem tamtejsza komórka POW zakorzeniła się w mieście, ale nie podejmowała kroków przeciwko Rosji. Pod koniec 1918 roku Kijów zdobyły ukraińskie wojska Symona Petlury, a w lipcu 1919 roku „biała armia” Antona Denikina. Przez cały ten czas Komenda Naczelna III zbierała informacje zwiadowcze dla Warszawy. W lipcu 1919 Józewski objął jej kierownictwo. Prowadził zwiady za liniami wroga, dowodził dywersyjnym oddziałem partyzantkim, wydawał publikacje propagujące federację polsko-ukraińską i rekrutował agentów na potrzeby odródnionego państwa polskiego. Gdy pod koniec 1919 roku do Kijowa zbliżali się bolszewicy, pojechał do Warszawy po instrukcje w sprawie dalszych działań.

Czy Józewski miał jakikolwiek wpływ na decyzję Piłsudskiego, ówczesnego Naczelnika Państwa Polskiego, o wspólnej z Ukraińcami ofensywie na Kijów? Nie wiadomo, ale podczas swojego pobytu w Warszawie pod koniec 1919 roku wielokrotnie spotykał się z Piłsudskim i przekonywał go o słuszności tego kroku.

Po podpisaniu umowy Piłsudski-Petlura wojska polskie podjęły



Henryk Józewski z żoną Michaliną Krzyżanowską w pracowni malarskiej

ofensywę na Ukrainie, a Henryk Józewski objął stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Swoją status w rządzie Petlury określał słowami: „Byłem Polakiem – mężem zaufania Polski i byłem Polakiem – wiceministrem ukraińskim, mężem zaufania Ukrainy. Nie byłem narzędziem Polski w ukraińskim rządzie, nie byłem agentem albo wtyczką. Polska mogła mieć do mnie zaufanie. W mierze nie mniejszej mogła mieć do mnie zaufanie Ukraina”.

Po zajęciu przez wojska polskie i ukraińskie Kijowa, z którego wycofały się oddziały bolszewików, Józewski zorientował się, że struktura POW została rozbita. Większość pozostałych przy życiu członków organizacji bolszewicy zwerbowali do współpracy. Józewski ostatecznie przekonał się o istocie bolszewickiej ideologii i terrorze, którzy był podstawową jego cechą.

W czerwcu 1920 roku Polacy i Ukraińcy zostali zmuszeni do opuszczenia Kijowa. W Warszawie Piłsudski powierzył Józewskiemu misję tworzenia oddziałów partyzantki miejskiej na wypadek zajęcia miasta przez bolszewików. Losy potoczyły się inaczej, bolszewików rozbito na przedpolach stolicy, a ukraińscy żołnierze znajdujący się na terenie II RP po internowaniu w obozach dla jeńców otrzymali polskie obywatelstwo i pozostali w Rzeczypospolitej.

Henryk Józewski objął funkcję ministra spraw wewnętrznych w Ukraińskim Komitecie Centralnym, będącym rządem URL na uchodźstwie. Był także wysłannikiem Piłsudskiego do spraw kontaktów z przywódcami ukraińskimi. Niestety, klęska II pochodzącego pogrzebała nadzieje związane z rozwiązaniem sprawy ukraińskiej. Józewski zaangażował się w ukrycie Petlury na terenie Polski, a później w jego przeprowadzkę do Paryża. Po 1922 roku, kiedy Piłsudski wycofał się z życia politycznego, zawiesił działalność publiczną.

Gdy po przewrocie majowym (1926) władzę w Polsce przejęli pil-

sudczycy, Józewski wrócił do polityki. Pracował w Gabinetie Prezesa Rady Ministrów, nadzorując i koordynując prace Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych. W 1928 roku objął funkcję wojewody wołyńskiego i wiedziony ideami prometejskimi zaczął urzeczywistniać koncepcję głębszego zaangażowania Ukraińców – stanowiących w tym regionie zdecydowaną większość (prawie 70 proc. ludności) – w życie społeczne i polityczne państwa polskiego. Jego celem była asymilacja państwowa (a nie narodowa) Ukraińców. Pragnął ugruntować ich lojalności wobec II RP.

Józewski starał się wspierać zarówno kulturę ukraińską, jak i edukację. W wielu szkołach na Wołyniu wprowadzono język ukraiński jako drugi język nauczania. Udało mu się zwiększyć udział Ukraińców w lokalnych urzędach państwowych (obsadzał nimi stanowiska urzędników), zukrainizować struktury Kościoła prawosławnego w Polsce, by uwolnić go od wpływów Moskwy.

W czasach sprawowania przez niego urzędu rozpoczęto modernizację regionu (Wołyn był zacofany gospodarczo), na dużą skalę ruszyła budowa szkół (odsetek dzieci uczęszczających do szkół zwiększył się z 15 proc. do 70 proc.), prowadzono elektryfikację i telefonizację miast.

Jednocześnie Józewski aktywnie likwidował komunistyczne organizacje ukraińskie. Intensyfikacja kolektywizacji na sowieckiej Ukrainie pomogła mu zmniejszyć sympatie komunistyczne w środowisku ukraińskim. Fala uchodźstwa z ZSRS do Polski przed brutalnym „rozkułaczaniem” i przymusową kolektywizacją oraz drastyczne opowieści chłopów o tym, co dzieje się po drugiej stronie granicy, o Wielkim Głodzie i deportacjach ludności, zniechęcały potencjalnych zwolenników komunistów. Ich wpływ na świadomość mieszkańców Wołynia w latach 30. znacznie spadł.

Podpisanie przez Polskę i ZSRS paktu o nieagresji w 1932 roku

postawiło sens wcielanej przez Józewskiego koncepcji prometeizmu pod znakiem zapytania, a samego jej orędownika zaczęto postrzegać coraz częściej krytycznie. Polityka wojewody wołyńskiego nie zapobiegła ani wzrostowi popularności ideologii komunistycznej, ani tym bardziej rozbudzeniu nastrojów nacjonalistycznych i antypolskich wśród ukraińskich mieszkańców Wołynia – czego źródła upatrywano w prowadzonej przez Józewskiego polityce ukrainizacji Cerkwi prawosławnej. Kolejnym ciosem dla eksperymentu wojewody była śmierć popierającego go Marszałka Piłsudskiego w 1935 roku. Trzy lata później odwołano Józewskiego z tego stanowiska i przeniesiono na stanowisko wojewody łódzkiego.

Po napaści Niemiec na Polskę w 1939 roku Józewski zamierzał stworzyć na terenie Wołynia partyzantkę złożoną z ukraińskich chłopów, mających walczyć z Niemcami, lecz po inwazji Sowieców ten projekt stracił rację bytu. Pod koniec 1939 roku przedostał się do Warszawy, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjną. Działal w ZWZ i AK. W 1943 roku komuniści dokonali nieudanego zamachu na jego życie.

Po zakończeniu wojny Józewski nie skorzystał z możliwości wyjazdu na Zachód i kontynuował działalność podziemną w organizacji Wolność i Niezawisłość. Kilka dni przed śmiercią Stalina został aresztowany i skazany na dożywocie. Wypuszczono go na wolność na fali odwilży w 1957 roku. Do końca życia nie angażował się w politykę, zajął się malarstwem. Zmarł w 1981 roku w Warszawie w wieku 88 lat, nie pozostawiając po sobie potomków.

W świadomości Polaków i Ukraińców postać Henryka Józewskiego powinna pozostać symbolem polsko-ukraińskiego pojednania i próby nadania Ukraińcom we wschodnich województwach II RP szerszej autonomii – zarówno politycznej, jak i religijnej.

Jerzy Wójcicki, histmag.org

Winnica potrzebuje skutecznej strategii marketingowej

W Radzie Miasta zaprezentowano kanadyjski projekt, który pozwoli zbudować atrakcyjny wizerunek Winnicy i przyciągnąć nowych inwestorów oraz turystów.

W pierwszym półroczu miasto zaangażowało się w kilka projektów międzynarodowych mających na celu dostosowanie funkcjonowania samorządu lokalnego do standardów europejskich. Wiosną zaprezentowano nastawiony na integrację mniejszości narodowych projekt Intercultural Cities (Miasta Interkulturowe), promowany i wspierany przez Radę Europy, następnie GiZ (Deutsche Gesellschaft für Internationale Zusammenarbeit; Niemieckie Towarzystwo Współpracy Międzynarodowej) niosący pomoc rozwojową, a 26 lipca w winnickej Radzie Miasta zwołano posiedzenie z udziałem miejscowych ekspertów, na którym zaprezentowano projekt Partnerstwo na rzecz Rozwoju Gospodarczego oraz Demokratycznego Zarządzania (PLEDDG), wspierany przez rząd Kanady.

Zadanie, które stawiają kanadyjscy partnerzy w ramach PLEDDG, polega przede wszystkim na stworzeniu skutecznej strategii marketingowej i marki miasta, co pozwoli mu przyciągnąć nowe inwestycje. Oprócz

Winnicy w projekcie uczestniczą Iwano-Frankowsk (dawniej Stanisławów), Zaporozże oraz Połtawa.

Spotkanie w Radzie Miasta rozpoczęła burmistrz Winnicy Sergij Morgunow, który zauważył – Wizerunek miasta to nie tylko rozpoznawalne logo, lecz także treść, która się za nim kryje.

Oprócz przedstawicieli władz samorządowych na prezentacji kanadyjskiego projektu byli obecni niezależni specjaliści w zakresie kultury, edukacji, archiwistyki oraz działacze społeczni.

Katie Ward z projektu PLEDDG mówiła o pierwszym wrażeniu, gdy do wyszukiwarki Google wprowadziła hasło „Vinnytsia”. – Trzeba umieć sprzedać swoje miasto i jego możliwości w dosłownym znaczeniu tego słowa – podsumowała Ward swoje krótkie wystąpienie.

Podczas spotkania miejscowi eksperci odpowiadali na pytania: w jakim kierunku ma postępować rozwój miasta, które dziedziny najpilniej wymagają ingerencji oraz jakie priorytetowe działania mogą zainteresować potencjalnych turystów oraz inwestorów.

Prezentacja i omówienie projektu PLEDDG w Winnicy trwało pięć godzin. Przekazane informacje zostaną wykorzystane do przygotowania rekomendacji dla władz miejskich.

Słowo Polskie



Hugues Mingarelli uczestniczył w negocjacjach na temat umowy między Ukrainą a UE o pogłębionej i całościowej strefie wolnego handlu

Będzie nowy ambasador UE na Ukrainie

Dotychczasowego szefa przedstawicielstwa Unii Jana Tombińskiego we wrześniu zastąpi francuski dyplomata Hugues Mingarelli.

Hugues Mingarelli zaczął karierę na stanowisku analityka finansowego w Paryżu w 1979 roku. W latach 1985-1987 pracował w Europejskiej Agencji Rekonstrukcji, Europejskim Funduszu Rozwoju, koordynował programy TACIS (Program Wspólnot Europejskich mający wspierać reformy demokratyczne i prorynkowe w państwach postsowietycznych). W strukturach unijnych

obecny od 2000 roku. Pracował jako dyrektor w Europejskiej Służbie Działań Zewnętrznych i zajmował się m.in. Europą Wschodnią, Kaukazem i Azją Centralną. Ostatnio piastował stanowisko starszego doradcy ds. strategii globalnej i europejskiej polityki sąsiedztwa.

Jak przypomina „Europejska Prawda”, Mingarelli uczestniczył w negocjacjach na temat umowy

między Ukrainą a UE o pogłębionej i całościowej strefie wolnego handlu (DCFTA).

Polak Jan Tobmiński sprawował swoją funkcję od lata 2012 roku. Teraz stanie na czele delegacji Unii w Stolicy Apostolskiej (Watykan). Będzie też reprezentował UE w rzymskim przedstawicielstwie ONZ i w Republice San Marino.

Wymiana na stanowisku ambasadora Unii Europejskiej na Ukrainie odbyła się w ramach planowej rotacji.

Słowo Polskie

Przed ŚDM ukończono autostradę A4

20 lipca konsorcjum BUDIMEX-STRABAG oddało do ruchu ostatni, 41-kilometrowy odcinek trasy A4 między Jarosławem a Rzeszowem.

Podróżujący na południe Polski pamiętali, jak jeszcze niedawno po przekroczeniu granicy w Korczowej dane im było cieszyć się wspaniałą i szeroką drogą zaledwie kilkanaście kilometrów. Na wysokości Jarosławia musieli zjechać i wleć się przez Łańcut do Rzeszowa, gdzie znów wjeżdżali na autostradę.

Teraz dojazd z południowego zachodu Ukrainy do Krakowa, Wrocławia i Jędrzychowic na granicy z Niemcami będzie znacznie przyjemniejszy i szybszy. 672-kilometrowa trasa od zachodniej do wschodniej granicy Polski jest już w pełni przejezdna.

Przejezdność trasy zapewniono przez Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie z myślą o usprawnieniu komunikacji pielgrzymów z Ukrainy.

Konsorcjum BUDIMEX-STRABAG rozpoczęło budowę ostatniego



672-kilometrowa trasa od zachodniej do wschodniej granicy Polski jest już w pełni przejezdna

fragmentu autostrady A4 we wrześniu 2014 roku jako kontynuację budowy na odcinku Rzeszów (Węzeł Wschodni) – Jarosław (Węzeł Wierzbna) wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną i urządzeniami budowlanymi po poprzednim wykonawcy, konsorcjum Polimex-Dopra-staw.

Inwestycja o wartości 801 mln zł ma przejąć znaczną część ruchu z drogi krajowej nr 4 oraz ruchu

tranzytowego przez Rzeszów, Łańcut i Przeworsk, którego skalę szacuje się na 30 tys. samochodów na dobę.

Autostrada A4 jest częścią biegnącej z Europy Zachodniej na Ukrainę trasy leżącej w Trzecim Transeuropejskim Korytarzu Transportowym.

Słowo Polskie, TV Łańcut



Eksperti z Winnicy proponują warianty zwiększenia rozpoznawalności Winnicy w celu przyciągnięcia uwagi potencjalnych inwestorów



Najprostszy sposób stworzenia obrazu miasta – zaprojektowanie atrakcyjnego portalu internetowego, przyciągającego zainteresowanie użytkowników sieci

72. rocznica powstania warszawskiego. Sowiecka propaganda i zdrada

Decyzja o rozpoczęciu walk przeciwko Niemcom w Warszawie 1 sierpnia 1944 roku do dziś wywołuje gorące spory. Pamiętać jednak należy, że została podjęta w skrajnie trudnych okolicznościach.

Militarnym celem walk rozpoczętych w Warszawie było wyzwolenie stolicy spod trwającej blisko pięć lat brutalnej niemieckiej okupacji. Przewidywano, iż będą one trwały trzy, cztery dni i zakończone zostaną przed wejściem do miasta sił sowieckich. Dowództwo Armii Krajowej zakładało, że Armii Czerwonej zależeć będzie ze względów strategicznych na szybkim zajęciu stolicy Polski. Liczono również na pomoc aliantów.

Natomiast z punktu widzenia celów politycznych powstanie miało być wielką manifestacją prawa Polski do suwerenności. Opanowanie Warszawy przez żołnierzy AK przed nadejściem Armii Czerwonej i wystąpienie w roli gospodarza przez władze Polskiego Państwa Podziemnego w imieniu rządu polskiego na uchodźstwie widziano jako atut w walce o niezależność wobec Związku Sowieckiego. Liczono również na to, iż ujawnienie się w stolicy władz cywilnych związanych z Delegaturą Rządu na Kraj będzie szczególnie istotne z punktu widzenia powołania przez komunistów PKWN jako „tymczasowej władzy wykonawczej dla kierowania walką wyzwoleniczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej”.

Przy podejmowaniu decyzji o rozpoczęciu walki nie bez znaczenia były również destrukcyjne działania propagandy sowieckiej. Od 25 lipca na ulicach Warszawy zaczęły pojawiać się odezwy informujące o ucieczce KG AK i o przejęciu dowództwa nad siłami zbroj-



Powstańcy na ulicach Warszawy w 1944 roku

nymi podziemia przez dowództwo Polskiej Armii Ludowej. Od końca lipca oddana przez Sowietów Związkowi Patriotów Polskich radiostacja Kościuszko wzywała warszawiaków do natychmiastowego podjęcia walki. W KG AK obawiano się, że komunistyczna dywersja może doprowadzić do niekontrolowanych i spontanicznych wystąpień zbrojnych przeciwko Niemcom, na czele których mogą stawać komuniści.

Za rozpoczęciem walk w stolicy przemawiała również ewakuacja Niemców, która w drugiej połowie lipca 1944 roku objęła swoim zasięgiem niemiecką ludność cywilną i wojskową, oraz widoczne przejawy zaniku morale niemieckiej administracji i wojska, które związane były z zamachem na Hitlera (20 lipca 1944 roku), a także sytuacją panującą na froncie.

Z drugiej strony istniały poważne obawy co do konsekwencji bojkotu

zarządzenia gubernatora Fischera wzywającego mężczyzn z Warszawy w wieku 17-65 lat do zgłoszenia się 28 lipca 1944 roku w wyznaczonych punktach stolicy, w celu budowy umocnień. Istniało realne niebezpieczeństwo, że zarządzenia niemieckie mogą doprowadzić do rozbicia struktur wojskowych podziemia i w efekcie uniemożliwić wybuch powstania. Dodać do tego należy, iż w ostatnich dniach lipca Niemcy wznowili gwałty i represje wobec ludności oraz rozstrzeliwano więźniów. Część warszawiaków obawiała się, że podzielić może tragiczny los mieszkańców getta.

Ogromne znaczenie przy podejmowaniu decyzji o wybuchu powstania miały nastroje panujące w Warszawie w lipcu 1944 roku. Działacz Państwa Podziemnego Władysław Bartoszewski, wspominając tamte dni, w jednym z wywiadów mówił: „Dla nas powstanie było oczywiste

– my albo oni. Wóz albo przewóz. Czy pan sobie wyobraża, że Niemcy mogliby ścierpieć na bezpośrednim zapleczu frontu Warszawę najeżoną ukrytą bronią i dyszącą chęcią odwetu? Takie bajki można opowiadać dzieciom”.

Historyk, prof. Norman Davis, komentując opinie wyrażane na temat odpowiedzialności za tragedię powstania warszawskiego, pisał: „Dziwne jest jednak to, że prawie wszyscy polscy krytycy powstania opierają swoje oskarżenia niemal wyłącznie na błędach Polaków. Pozostali główni uczestnicy gry rzadko stają się przedmiotem szczegółowych dociekań, nie mówiąc już o obarczaniu ich odpowiedzialnością. (...) Aż nazbyt często zapomina się, że powstańcy z 1944 roku nie byli w takiej samej sytuacji jak ich poprzednicy z lat 1794, 1830-1831 czy 1863, prowadzący samotną walkę z wrogiem narodu.

Bojownicy z Armii Krajowej byli częścią międzynarodowej koalicji, która podjęła zobowiązanie wspólnej walki z wrogiem, i wobec tego działania owej koalicji należy poddać najbardziej szczegółowej analizie”.

Zdaniem prof. Davisa Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie miały w czasie powstania żadnej koncepcji porozumienia ze Stalinem i wsparcia w relacjach z nim polskiego sojusznika. Podkreślając bezwzględność i nieustępliwość postawę Stalina wobec Polski, historyk stwierdza, iż nie wiadomo, jak zachowałyby się sowiecki przywódca, gdyby spotkał się z bardziej zdecydowanym i ostrym stanowiskiem Zachodu wobec sprawy polskiej. Nie szczędząc krytycznych uwag pod adresem brytyjskich polityków, szczególnie negatywnie prof. Davis ocenia jednak politykę amerykańskiego prezydenta Roosevelta wobec powstania. Uważa on, iż beczynność Stanów Zjednoczonych w tej sprawie, poddyktowana obawą zepsucia dobrych stosunków z Sowietami, była dla losów Warszawy równie zgubna co beczynność Stalina.

Sir John Slessor, były dowódca alianckich sił lotniczych w rejonie Morza Śródziemnego, odpowiedzialny za dostawy lotnicze dla powstańców z lotnisk położonych we Włoszech, tak oceniał po latach postępowanie Sowietów wobec walk w Warszawie: „(Powstanie) to opowieść o największym męstwie i poświęceniu naszych załóg (...), nieśmiertelnym bohaterstwie armii polskiego podziemia (...) i o najczarniejszej zdradzie ze strony Rosjan. Z natury nie jestem człowiekiem mściwym; mam jednak nadzieję, że może jest jakieś bardzo szczególne piekło przeznaczone dla bestii z Kremla, które zdradziły ludzi »Bora« i doprowadziły do bezwzględnej ofiary (naszych lotników)”.

Słowo Polskie na podstawie artykułu Mariusza Jarosińskiego, PAP, dzieje.pl

Mniejszości w Winnicy mają swoje centrum

26 lipca w stolicy Podola władze miejskie i obwodowe przekazały do użytku Centrum Kultur Narodowych.

Winnickie Centrum Kultur Narodowych (CKN) znajduje się w historycznym centrum miasta przy ul. Szolom Alejchema 15, u podnóża byłego klasztoru jezuitów (dzisiaj Archiwum Obwodowe). Zajmuje oddzielny budynek, który został wyremontowany ze środków budżetu obwodowego i miejskiego.

Organizacje społeczne mniejszości narodowych, mieszkających w obwodzie winnickim od końca lipca mogą korzystać z sali spotkań, która równocześnie może pełnić funkcję sali konferencyjnej.

Zespoły artystyczne mają do dyspozycji salę plastyczną, a prezesi mogą prowadzić rozmowy w węższym gronie w oddzielnym gabinecie.

Winnicę zamieszkuje ponad dziesięć mniejszości narodowych: rosyjska, polska, białoruska, żydowska, ormiańska, gruzińska, romska, azerbejdżańska, litewska, grecka i asyryjska.

Winnickie Centrum Kultury będzie utrzymywane z ze środków budżetu obwodowego. Organizacje społeczne będą mogły korzystać z pomieszczeń placówki całkowicie bezpłatnie.

Słowo Polskie



W Centrum Kultur Narodowych w Winnicy będą się odbywały spotkania przedstawicieli mniejszości narodowych z Winnicy i obwodu winnickiego

Na Wołyniu uczczono pamięć polskich legionistów

W uroczystościach 100. rocznicy bitwy pod Kostiuchnówką na Ukrainie, które odbyły się w sobotę 20 sierpnia, wzięli udział przedstawiciele polskiego parlamentu, MON, Instytutu Pamięci Narodowej, kombatancki, a także harcerze, którzy już od wielu lat upamiętniają słynną bitwę legionistów.

Towarzyszyła im asysta Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, która po raz pierwszy od okresu międzywojennego odda w tym miejscu polskiej pamięci narodowej salwy honorowe. Specjalne listy, które zostały odczytane podczas uroczystości, wystosowali prezydent Andrzej Duda oraz marszałek Sejmu Marek Kuchciński.

– Tu walczyli i ginęli ci, którzy „na stos rzucili swój życia los” dla wolnej Polski. Zmagania pod Kostiuchnówką należą do największych, najchlubniejszych bitew stoczonych przez Legiony Polskie w latach I wojny światowej” – napisał polski prezydent Andrzej Duda, którego list podczas uroczystości odczytał Jan Józef Kasprzyk, p.o. szefa Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej, którą odprawił biskup polowy WP gen. bryg. Józef Guzek. „Największa bitwa stoczona przez Legiony Polskie pod Kostiuchnówką przed 100 laty wpisuje się w nasze zmagania o wolność i niepodległość naszej ojczyzny” – podkreślił w homilii Guzek. Apelowal również o modlitwę za pokój na świecie, w którym – jak zaznaczył – toczy się „w kawałkach” trzecia wojna światowa.

Obok harcerzy stali weterani walk o niepodległość, żołnierze Armii Krajowej, uczestnicy powstania warszawskiego, w tym także potomkowie żołnierzy Legionów Polskich.

Po mszy, zgodnie z międzywojenną tradycją, została odmówiona modlitwa ekumeniczna za dusze wszystkich poległych żołnierzy. Odegrano hymny narodowe Polski i Ukrainy, wręczono medale „Pro Patria” dla przedstawicieli Centrum Dialogu Kostiuchnówka za kultywowanie pamięci o tradycji walk o niepodległość Polski.

Bitwa pod Kostiuchnówką była najkrwawszą bitwą Legionów z Rosjanami na Wołyniu, w której poległo lub zostało rannych ok. 2 tys. polskich żołnierzy.

Słowo Polskie, PAP

Generał Anders – od wojny z bolszewikiem do Monte Cassino

11 sierpnia 1892 roku w polskim Błoniu na terenie zaboru rosyjskiego urodził się Władysław Anders, generał Wojska Polskiego, organizator i dowódca Armii Polskiej w ZSRS, legendarny dowódca II Korpusu Polskiego. II Korpus Polski, który w dużej mierze składał się z mieszkańców wschodnich Kresów II RP, zrekrutowanych z polskich jeńców wojennych na terenie ZSRS zdobył klasztor na Monte Cassino. W 1945 roku generał Anders pełnił obowiązki Naczelnego Wodza.

W wieku 18 lat młody Władysław otrzymał powołanie do armii rosyjskiej, gdzie uczęszczał do kawaleryjskiej szkoły oficerów rezerwy. Później ukończył sześć semestrów na politechnice w Rydze.

Podczas I wojny kierował szwadronem w armii rosyjskiej. Był trzykrotnie ranny, za co wyróżniono go najwyższym rosyjskim odznaczeniem wojskowym – Krzyżem Świętego Jerzego. W roku 1917 uczęszczał na kurs Akademii Sztabu Generalnego w Piotrogradzie, po którym mianowano go szefem sztabu jednej z dywizji piechoty.

Po rozpoczęciu rewolucji bolszewickiej Anders uczestniczył w tworzeniu I Korpusu Polskiego na Wschodzie. W 1918 roku wspólnie z Korpusem złożył kapitulację przed wojskami niemieckimi, przedostał się do kraju i zgłosił do Wojska Polskiego.

Po wybuchu powstania wielokopolskiego w 1919 roku został szefem sztabu Armii Wielkopolskiej, a rok później podczas wojny polsko-bolszewickiej dowodził 15. Pułkiem Ułanów Poznańskich. Za męstwo wraz z oddziałem otrzymał z rąk marszałka Piłsudskiego krzyż kawalerski Virtuti Militari.

Po zakończeniu działań wojennych wyjechał do Paryża na dwuletnie studia w Wyższej Szkole Wojennej i stał liniowy. Po powrocie do Polski w 1924 roku został dyrektorem kursów dla wyższych oficerów. Po kilku miesiącach objął funkcję szefa sztabu gen. Tadeusza Rozwadowskiego.

W roku kolejnym został komendantem stolicy, a w czasie przewrotu majowego – szefem sztabu oddziałów rządowych. W 1928 roku Anders objął dowództwo Kresowej Brygady Kawalerii, a w roku 1937 –



Generał Władysław Anders w drugiej połowie lat 40.

Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. W 1932 roku był szefem polskiej drużyny jeździeckiej, która na zawodach o Puchar Narodów w Nicei zajęła cztery czołowe miejsca.

W 1939 roku wraz z Armią Modlin zajął pozycję w rejonie Lidzbarka w celu osłony granicy z Prusami Wschodnimi. Podczas kampanii wrześniowej wraz z Nowogródzką Brygadą Kawalerii walczył w rejonie Płocka i Warszawy, a od 12 września jako dowódca Grupy Operacyjnej Kawalerii z pozostałymi oddziałami wycofywał się ku granicy rumuńskiej.

Po agresji sowieckiej oddział Andersa przebijając się na południe podjął walki z czerwonarmiistami, podczas których generał został dwukrotnie ranny.

29 września w rejonie Sambora (niedaleko Lwowa) Anders dostał się do sowieckiej niewoli. Najpierw trafił do szpitala we Lwowie, a później do tamtejszego więzienia Brygidki. W lutym 1940 roku został przewieziony do Moskwy do centralnego więzienia NKWD na Łubiance.

Podczas trwającego blisko dwa lata uwięzienia wielokrotnie go przesłuchiowano i nakłaniano do wstąpienia do Armii Czerwonej, czego Anders stanowczo odmawiał.

Po ataku III Rzeszy na Związek Sowiecki i podpisaniu układu Sikorski-Majski przywrócono zerwane po 17 września 1939 roku stosunki dyplomatyczne między Polską a ZSRS. Dokument gwarantował m.in. uwolnienie Polaków z sowieckich więzień, dzięki czemu stało się możliwe stworzenie na terenie ZSRS Polskich Sił Zbrojnych. Ich organizacją zajął się wypuszczony z więzienia

29 września 1939 roku w rejonie Sambora Władysław Anders dostał się do sowieckiej niewoli. Najpierw trafił do szpitala we Lwowie, a później do tamtejszego więzienia Brygidki. W lutym 1940 roku został przewieziony do Moskwy do centralnego więzienia NKWD na Łubiance. Podczas trwającego blisko dwa lata uwięzienia wielokrotnie go przesłuchiowano i bezskutecznie nakłaniano do współpracy z Sowietami

polski generał Anders. Mimo trudności z apro wizacją i sprzętem oraz utrudnianiem przez stronę sowiecką Polakom dotarcia do punktów werbunkowych, do armii Andersa masowo przybywali żołnierze i cywile. Łącznie zgłosiło się ok. 115 tys. osób. Generał zdawał sobie sprawę, że Sowieci nie są zadowoleni z powstawania tej armii, dlatego podjął starania o jej ewakuację.

Pierwsze 33 tys. wyruszyło do Iranu w marcu 1942 roku, reszta dołączyła kilka miesięcy później. Sam generał wyjechał jako jeden z ostatnich w sierpniu 1942 roku.

W Iranie Anders zorganizował z polskich żołnierzy przyszły II Korpus Polski. Polacy przenieśli się później do Iraku i Palestyny, gdzie odbyli przeszkolenie.

Na początku 1944 roku II Korpus przerzucono do Włoch, by w ramach 8. armii brytyjskiej walczył z Niemcami. Jego najbardziej spektakularnym sukcesem było zdobycie

w maju twierdzy Monte Cassino, broniącej dostępu do centralnej części Półwyspu Apenińskiego.

Wkład Polaków w walkę z Niemcami nie wpłynął jednak na decyzje aliantów podjęte na konferencji w Jałcie. Polskę pozostawiono w sowieckiej strefie wpływów. Gen. Anders w proteście starał się bezskutecznie wycofać polskie oddziały z walki.

Po dostaniu się do niemieckiej niewoli Wodza Naczelnego gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, gen. Władysław Anders otrzymał nominację na pełniącego obowiązki Wodza Naczelnego.

Po zakończeniu działań wojennych generał pozostał na emigracji co m.in. przyczyniło się do odebrania mu w 1946 r. przez władze komunistyczne polskiego obywatelstwa i szlifów generalskich. W Londynie Anders przede wszystkim zajął się organizowaniem odpowiednich warunków życia dla swoich żołnierzy i innych Polaków, którzy pozostali poza granicami kraju.

Tuż po wojnie, w 1949 roku, wydał w Londynie wspomnienia z lat 1939-1946 „Bez ostatniego rozdziału”, był też autorem wstępu do monografii zbrodni katyńskiej stworzonej przez Józefa Mackiewicza „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”.

Gen. Władysław Anders zmarł 12 maja 1970 roku, pochowano go we Włoszech, na Polskim Cmentarzu Wojennym pod Monte Cassino. Po upadku komunizmu w Polsce, przywrócono mu pośmiertnie obywatelstwo, a jego imię otrzymały liczne ulice, place, szkoły czy jednostki Wojska Polskiego.

Słowo Polskie, PAP

Poległym cześć

„Poległym cześć”. Artykuł pod takim tytułem został umieszczony 30 lipca 1920 roku w „Kurierze Warszawskim”. W tym krótkim tekście wspomniano o tym, że dnia 5 lipca, w okolicy Płoskirowa w straszliwy sposób zamordowano przez oddział Kawalerii Budionnego, pełnomocnika Czerwonego Krzyża, Tadeusza hr. Grocholskiego spod Winnicy, wraz z trzema siostrami miłosierdzia ze szpitala Czerwonego Krzyża.

Linia kolejowa Płoskirów-Wołoczyska została zaatakowana przez Kawalerię Budionnego w nocy z 5 na 6 lipca. Prawie jednocześnie pułk bolszewicki, podzielony na trzy oddziały zaatakował Czarny Ostrów, Płoskirów i oddział uciekający z wykołonego pociągu.

Naczelnny komisarz Mińkiewicz wyjechał z Płoskirowa o godz. 12 minut 40. W tym samym pociągu znajdowała się polska Kasa Sztabowa bronią przez nieliczną straż. Jechał również Generalny Sztab Ukraiński z Konwojem 30 Kozaków, wywożąc również swoją kasę.

Wykolejenie pociągu nastąpiło między godz. 2-3 w nocy na 3-4 kilometry przed Czarnym Ostrowem. Na razie pociągu nie ostrzeliwano, co dało możliwość ukraińskiemu pułkownikowi Myszkowskiemu zorganizować patrole i rozsypać oddział w tyralierkę. Ukraińcy, mając aparat telefoniczny komunikowali się ze sztabem 6 armii w Płoskirowie, prosząc o pomoc. Istotnie, przysłano parowóz, który, wobec rozlegających się w pobliżu strzałów armatnich, jednak mógł zabrać tylko kilka wagonów.

Ponieważ przypuszczano, że w okolicy znajdują się większe siły bolszewickie, część osób została w pociągu, a tylko szczupła gromada zdecydowała się iść do Czarnego Ostrowa pod komendą pułkownika Myszkowskiego. Pan Mińkiewicz szedł razem z tą grupą, wszyscy w oddziale otrzymali broń. Jako jeden z pierwszych został ranny oficer łącznikowy przy naczelnym komisarzy Świrski. W Czarnym Ostrowie, uchodźcy połączyli się z ułanami, którzy dotychczas odbijali się od oddziałów Budionnego, a teraz wspólnie już ustępowali polem i torem, w tyralierze prowadząc w środku ludność cywilną.

Odwrót był bardzo ciężki, najwięcej rannych znaleziono pomiędzy Czarnym Ostrowem a Narkiewiczami. Liczba znalezionych zabitych wyniosła 46, prawie wszyscy byli porąbani szablami i widocznie



Pałac Grocholskich w Strzyżawce na Podolu, dom rodzinny Tadeusza Grocholskiego

podobijani, większość zmasakrowana.

Między innymi znaleziono trupa w ohydny sposób zmasakrowanego Tadeusza Grocholskiego ze Strzyżawki (pełnomocnika Polskiego Towarzystwa czerwonego Krzyża VI Armii Hrabiego Tadeusza (junior) Grocholskiego syna hr. Tadeusza i Zofii z hr. Zamoyskich). W sposób widoczny męczono i podpalono za życia. Ciało było obdarte z odzieży, skrwawiony mundur leżał obok. Wiele trupów nie rozpoznano wskutek strasznego zmasakrowania twarzy. Wiele miało odcięte uszy i nosy. Znaleziono również trzy siostry miłosierdzia obdarte z bielizny, z odciętymi piersiami i wielką liczbą ran ciętych i z raną postrzałową, najwidoczniej były dobite. Ich ciała, jak również ciała innych, były częściowo przysypane ziemią przez okolicznych chłopów, którzy obrabowali zabitych. Pułkownik Myszkowski został ciężko ranny i wyniesiony przez swoich kozaków, umarł jednak na drugi dzień.

Jeden z trupów o twarzy strasznie pobitej uderzeniami kolbą i cięciem szablą mógł być trupem sekretarza Minkiewicza – Bolesławskiego, o czym świadczył jasny kolor włosów i kamizelka szarego koloru „haki”, bo więcej nic na sobie nie miał.

Wielką przytomność ducha okazała siostra miłosierdzia imieniem Hala, walcząc z karabinem i dodając otuchy. Na razie nie wiadomo czy ocalała, bo dotychczas znaleziono tylko sześć trupów kobiecych.

W dalszej drodze oddział spotkał idącą z Wołoczysk odsiecz z pułkownikiem „Jaroszem” na czele. Po powrocie na miejsce katastrofy skonstatowano, iż pociąg był ograbiony przez miejscową ludność zwołaną przez bolszewików do grabieży. Trupów w pociągu nie znaleziono, gdyż ci, co pozostali, czę-



Tadeusz hrabia Grocholski z małżonką, bestialsko zamordowany przez bolszewików, w trakcie pełnienia misji Czerwonego Krzyża na Podolu

ściowo pochowali się u okolicznych chłopów lub częściowo wrócili do Płoskirowa, przez nikogo nie napastowani. Kasa sztabowa polska, znajdująca się w jednej ze skrzynek została rozbита, a drobne pieniądze porwano i porozrzucano po polu. Oddział bolszewicki był ostro trzymany: oficer kazał marki porwać i nikt na protest się nie odważył. Drugą skrzynkę znaleziono we wsi u chłopów. Żołnierze bolszewicy rzucili się początkowo do znajdującej się w pociągu wódki, gdy spostrzegł to oficer, złał ich, wszyst-

kie butelki potłukł, krzycząc: „Czto wy pijetie, wojna zdzieś”. Posłuszni kozacy siedli na koń i odjechali.

Oddział bolszewicki miał sztandar pułkowy, dwie lekkie armaty i jedną „haubicę”. Przy oddziale były kobiety na koniach ubrane po męsku, w czerwonych frygijskich czapkach, prawdopodobnie Żydówki. Według opowiadania oficera ułanów, stały one podczas ataku na Czarny Ostrów w grupie sztabu.

Udało się ustalić nazwiska trupów następujących osób: Tadeusza

Grocholskiego, kpt. artylerii Bema, szeregowca Kazimierza Sojeckiego i oficera łącznikowego Swinskiego. Według świadectwa naocznych świadków zginął i Józef Starorypiński. Komisarz naczelnny Antoni Miniewicz wraz z kilkunastu innymi został uprowadzony do niewoli. Oddział bolszewicki chwalił się po drodze, że ma wśród jeńców polskiego ministra. Bardziej ścisłych danych o komisarzy nie udało się uzyskać.

Słowo Polskie na podstawie relacji Henryka Grocholskiego

Ginie za kraj na polu chwały w krwawych bitwach kwiat najpiękniejszej młodzieży, ginie ofiarnie z całą świadomością, poświęcając życie za lepszą naszą przyszłość. Ręka Opatrzności wyróżnia i wybiera wśród milionów Polaków tych, którzy chwałą rycerską hojnie płacą święty dług Ojczyźnie.

Nie ten tylko ginie, który na niebezpiecznym stał posterunku. Częstokroć pada od kuli nieprzyjaciela najmniej na to narażony, ale z pewnością – najlepszy...

Kirem okryte imiona tych najlepszych synów Ojczyzny w pamięci społeczeństwa na wieki zostaną wyrte. Dla zbolełego serca najbliższych rodziny świadomość poniesionej ofiary tamuje niewątpliwie bunt wewnętrznej rozpacz. Ale nie sposób ukoić ból serca, kiedy ten syn najlepszy, ten mąż najserdeczniejszy, ten Ojciec najczulszy, ten brat najukochańszy zginął śmiercią męczeńską, ohydnie katowany przez rozbestwioną hordę bandytów.

Dnia 5 lipca, w okolicy Płoskirowa w straszliwy sposób zamordowany został przez oddział Kawalerii Budionnego pełnomocnik Czerwonego Krzyża Tadeusz hr. Grocholski, wraz z trzema siostrami miłosierdzia ze szpitala Czerwonego Krzyża. Obecnie doszła nas druga smutna wiadomość: o zbrodni dokonanej 18 lipca nad Szpitalnym personelem Szpitala w Radziwiłowie.

Krzyk buntu wewnętrznego słusznie powinien ogarnąć całe społeczeństwo, za mało mówię, całą ludność, w której jeszcze nie zamarły elementarne uczucia sprawiedliwości. W poniedziałek 2 sierpnia o godz. 11 rano odbędzie się w Garnizonowym Kościele przy ulicy Długiej nabożeństwo żałobne za spójność duszy ofiar tych niesłychanych zbrodni.

Niech cały świat cywilizowany dowie się o niebывałym potwornym pogwałceniu najelementarniejszych praw ludzkości, nie mówiąc już o międzynarodowych, które specjalną opieką otaczają Czerwony Krzyż i szpitale.

Niech się zapelní po brzegi świątynia tłumem odczuwającym całą ohydę i zgrozę tych zbrodni i niech będzie bolesnym jękiem do Boga i donośnym protestem wobec całego zachodu Europejskiego.

Władysław Tyszkiewicz (z Laudwarowa), Kurier Warszawski, 30 lipca 1920 r.

Fot. Z rodzinnych archiw rodzy Grocholskich

Fot. Z rodzinnych archiw rodzy Grocholskich



Fragmenty komedii Fredry odgrywane w kościele w Rudkach

Fredro ma muzeum w Rudkach

15 lipca minęło 140 lat od dnia, kiedy we Lwowie w otoczeniu rodziny odszedł wielki polski komediopisarz, pamiętnikarz, bajkopisarz i poeta Aleksander hr Fredro. W tę rocznicę w Rudkach otwarto poświęcone mu muzeum.

Jedynymi lwowskimi śladami obecności pisarza są niewielka uliczka jego imienia oraz tablica pamiątkowa w miejscu, gdzie niegdyś na Chorążczyźnie był dworek, zwany Fredrówką, w którym Fredro przez ostatnie 28 lat życia tworzył i gdzie 15 lipca 1876 roku zmarł. Za to w rodzinnym majątku w Beńkowej Wiszni (obecnie Wisznia) do dziś stoi pałacyk – rezydencja rodu, gdzie trzy lata temu odbyły się uroczyste obchody 220. rocznicy urodzin poety.

W położonych 3 km dalej Rudkach, w kościele Wniebowzięcia NMP, w rodowej krypcie Fredrów, hrabia Aleksander został pochowany. Choć w latach komunistycznych kościół zniszczono, a groby sprofanowano, trumny z prochami Fredrów zachowały się (postawiono je w pionie w części ołtarzowej i oparto o ścianę). Dziś wnętrze

świątyni powoli wraca do dawnego wyglądu, a sam kościół znów jest wykorzystywany do celów sakralnych.

Mimo sowieckich represji w Rudkach przetrwało sporo etnicznych Polaków oddanych ojczystemu językowi i kulturze. Lokalna wspólnota rzymskokatolicka jest bardzo aktywna. Dlatego kiedy w 140. rocznicę śmierci pisarza 15 lipca w dzwonnicy kościoła Wniebowzięcia NMP otwierano Muzeum Aleksandra Fredry, liturgia była odprawiona w języku polskim, wszystkie wystąpienia wygłoszono po polsku, wartę honorową pełnili chłopcy w polskich mundurach z orzełkami i biało-czerwonymi oznakami, a przed ołtarzem aktorzy wygłaszali kwestie bohaterów komedii Fredry.

Muzeum, a raczej salę muzealną na parterze dzwonnicy, uroczy-

ście otwarto w obecności konsula generalnego RP we Lwowie Wiesława Mazura, władz lokalnych, delegacji z Polski, przedstawicieli polskich i ukraińskich środowisk kultury. Nową placówkę poświęcił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. W muzeum nie ma przedmiotów z epoki, za to zgromadzono w nim m.in. tablice prezentujące życie i twórczość Aleksandra Fredry, publikacje jego dzieł, plakaty teatralne z różnych krajów świata.

Wraz z Tarasem Woźniakiem, który od dawna dba o zachowanie pamięci o Aleksandrze Fredrze i jego córce Zofii Szeptyckiej, matce metropolity Andrzeja Szeptyckiego, uczestniczyliśmy w tej uroczystości. Pokazaliśmy miejscowemu proboszczowi, który kieruje rudkowskim muzeum Fredrów, przygotowane przez nas tłumaczenie pamiętnika Aleksandra Fredry „Trzy po trzy”.

Gdy będziecie w Rudkach, wstąpcie do kościoła, oddajcie hołd pamięci pisarza.

Andrzej Pawłyszyn,
opracowanie tekstu Irena Rudnicka



Twórcy z Ukrainy odwiedzili też wiele lokalnych instytucji artystycznych w Polsce

W Polsce ukraińscy artyści poszukiwali wspólnych korzeni

10 lipca zakończył się projekt artystyczny „Od wspólnego korzenia”. Przez dwa tygodnie 14 twórców z Ukrainy mieszkało i pracowało w Zespole Szkół Agrobiznesu im. M. Rataja w Klementowicach koło Lublina.

Koncepcja projektu „Od wspólnego korzenia” opiera się na metaforze korzenia jako podstawy, pierwotnego, zasadniczego składnika każdej struktury i jako terminu stosowanego w wielu dziedzinach.

– Projekt ma na celu zwrócić uwagę na problem przemyslenia przeszłości i integracji w nowy społeczno-ekonomiczny i kulturowy model, kwestię edukacji i emigracji, sprzyjając kształtowaniu nowych metod rozwiązania tych problemów, przyczynić się do komunikacji kulturowej między Ukrainą i Polską, a także między społecznością artystyczną i szerszą publicznością – wyjaśnia potrzebę zorganizowania tego rodzaju imprezy kurator projektu Natalia Matsenko. I dodaje: – Kultura jest podobna do rośliny, która toruje sobie drogę przez asfalt i beton wbrew niesprzyjającym warunkom i komplikacjom, układając alternatywne szlaki lub co najmniej sprzyja ich poszukiwaniu.

Ukraińscy artyści, autorzy uznani w świecie artystycznym, podczas pobytu w Polsce obser-

wowali, rozpoznawali, zbierali informacje i równocześnie tworzyli obrazy, grafiki, fotografie i prace wideo, instalacje i obiekty, wall art i street art, projekty interdyscyplinarne.

Wspólny pomysł zrealizowali ukraiński i polski twórca street artu Apl315 i Stanisław Szumski.

Owocem warsztatów była wystawa stworzonych w ich trakcie prac, którą otwarto 9 lipca w szkole w Klementowicach. Później dzieła zostaną zaprezentowane także w Kijowie.

W ramach projektu twórcy z Ukrainy odwiedzili też wiele lokalnych instytucji artystycznych: Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, Galerię „Labirynt”, Centrum Kultury, spotkali się z polskimi artystami, krytykami sztuki i menedżerami kultury, m.in. Waldemarem Tatarczukiem, Anną Nawrot, Ireną Nawrot-Trzcińską i Janem Gryką.

Organizatorami projektu „Od wspólnego korzenia” były: Fundacja Związków Polaków Kijowa (Władysław Zwaricz, Olga Bochar), ZS Agrobiznesu im. M. Rataja w Klementowicach (Zbigniew Turkowski) i Sympozjum Sztuki Współczesnej „Biruchiy” (Genadiy Kozub). Patronat nad nim objęła Ambasada Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej, patronatem honorowy zaś konsul generalny Ukrainy w Lublinie.

Olga Bochar

Młodzi Podolanie uczą się nawet w czasie wakacji

5 sierpnia w Chmielnickim ruszyła Letnia Szkoła Języka Polskiego. Kurs zorganizowano w kościele Chrystusa Króla.

Prawie 200 dzieci zgłosiło się do udziału w Letniej Szkole Języka Polskiego, którą przygotowała Fundacja Wolność i Demokracja przy współpracy z polskimi organizacjami i miejscowym duchowieństwem.

Kursy prowadzone były przez dwóch nauczycieli z Polski: Roberta i Marię, którzy z zawodu są histo-

rykami, ale na Podolu zaangażowali się w naukę polskiego. Młodzi wykładowcy byli pełni zapału i łatwo komunikowali się z młodzieżą z polskich rodzin mieszkających w Chmielnickim.

Z pomocą nauczycielom z Polski przyszli miejscowi wolontariusze: studenci polskich uczelni, którzy doświadczenie zdobyte podczas Letniej Szkoły zamierzają wykorzystać w przyszłej pracy.

Pytani przez dziennikarzy Podilla-Centr słuchacze kursów o to, dlaczego swój wolny czas prze-

znaczają na naukę, odpowiadali, że język polski jest im potrzebny, aby dostać się na studia w Polsce.

Zajęcia Letniej Szkoły Języka Polskiego, której pomieszczenia udostępniła parafia Chrystusa Króla Wszechświata na Wystawce, trwały przez 10 dni.

Projekt został zrealizowany przez fundację Wolność i Demokracja w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Franciszek Miciński



Relacja z obozu wędrownego polskich harcerzy po Ukrainie

11 poznańskich globtroterów, w tym sześciu zuchmistrzów i trzech instruktorów z 2 Poznańskiej Drużyny Wędrowników „Turbacz” w dniach 1-18 lipca podróżowało po Ukrainie.

Trasa obozu wędrownego zaczęła się w Winnicy. Następnie wiodła rzeką Rów z Baru do Sewerynowki, stamtąd bitą drogą do Latyczowa, Międzyboża, Kamieńca Podolskiego, Chocimia i Czerniowiec. Od 11 do 15 lipca harcerze wędrowali po górach Czarnohory, gdzie zdobyli m.in. Popa Iwana i Howerlę, najwyższy szczyt Ukrainy.

Dzień II. „Vinnitsa”

Godzina 14 w autobusie. 3 godziny opóźnienia na granicy. Myśląc pozytywnie, udało nam się zdobyć dodatkowe 3 godziny jazdy busem gratis.

Powoli kończy nam się jedzenie. Picie też.

Humory jeszcze dopisują. Ludzie zaczynają się dziwnie zachowywać. Gołąb trzyma poduszkę na głowie, chroniąc się przed wrogimi myślami. Paweł przeży mięśnie i robi się nerwowo na wybojach. Budzik wrócił do dawnej formy, na granicy wychodzi na zwiad do komnaty-toalety. Wraca w stanie agonalnym. Marek kupuje gazetę. Do suszenia butów.

W Winnicy wita nas żar z nieba, Bergus i słoneczniki. Po zadekowaniu w jego lokum robimy wypad na miasto i burżujski posiłek w restauracji, w drodze powrotnej kupując dziwnie wyglądające kielbasy w wiaderkach na grilla z Polakami. Musimy ciągnąć za sobą Budzika, który ćwiczy ukraiński na wszystkich mijanych dziewczynach. StachuKn próbuje wystrugać sobie szczoteczkę do zębów, zostaje ostatecznie zmuszony do kupna nowej w markecie.

Dołącza do nas Julien, francuski wolontariusz, kolega Bergusa. Po krótkim przejeździe trolejbusem spotykamy się z Jerzym, prezesem polonijnego Stowarzyszenia „Kresowiaczy”. Pan Jerzy chce nas zabrać na dwa obroty. Ma trzy miejsca w samochodzie, nas jest w sumie 13 z plecakami. To jest Ukraina, my nie znaju. Po konsultacjach udaje nam się jednak dogadać i zgarniają nas jeszcze dodatkowe dwa samochody.

Wieczór mija nam na słuchaniu historii o Polakach żyjących na Ukrainie, opowieści o organizacjach krzewiących patriotyzm wśród młodych Polaków. Oraz śpiewie. Pan Jerzy okazuje się być byłym harce-



Poznaniacy na jednym ze szczytów Karpat

rzem ZHR, gra na akordeonie, Kamil zasuwa na gitarze. Prawie do północy śpiewamy harcerskie i żołnierskie pieśni, ucząc się jednocześnie popularnych ukraińskich piosenek. Po wspólnej modlitwie noc spędzamy rozdeleni w domach goszczących nas Polaków.

Pisał Jeż. Ósmy pasażer pana Jerzego. Następne zdanie należy do Filipa, który ma to zadanie na HO. Przez następny tydzień będziemy ludźmi beznetu. Jutro spływamy z Baru 4-osobowymi kajakami na obóz skautów.

Dzień III. „Spływamy z Baru”

O pierwszej w nocy, czekając w kolejce pod prysznic, część wędrowników miała okazję nauczyć się składać kałasznikowa, którego gospodarz wyjął spod łóżka. Podobno złożenie całego zajmowało mu niecałe 11 sekund. Pozostali raczyli się w swoich domach mlekiem i miodem, ja z Bergusem tymczasem, jak prawdziwi eremici, postanowiliśmy skromnie spożyć chleb i wodę.

Po polskiej mszy pan Jerzy przeprowadził wywiad ze mną i Stachem, a wędrownicy odpowiadali na pytania zachwyconych starszych pań i zdobywali gromkie oklaski.

Do Baru zawiozła nas pani Ania, po drodze ucząc nas przyśpiewek i słuchając naszych przebojów. Na miejscu zrobiliśmy sobie wysoko-białkową paszę na obiad i usiedliśmy na klęczkach na katamaranach, na dobry początek obracając nimi kilka razy wokół własnej osi.

Spływ miał trwać maksymalnie 5 godzin i mieliśmy mieć 2-3 przenoski olbrzymich kajaków. Mając już wprawę, udało mi się załatwić

kolejne gratisy. Płynęliśmy 8 godzin, zakończyliśmy ok. północy, ostatnie kilometry pokonując we mgle i w ciemności. Siedem razy wpływaliśmy na zielonego przestwór oceanu, przedzierając się przez pola i łąki z kajakami na barkach. Nieraz po drodze zatrzymała nas gęsta zielona maź pośrodku rzeki, powoli wdzierając się na pokład, aby nas pożyć. Spływ był bardziej obrzydlawy od wędrownego w Beskidzie dwa lata temu. Bergus pierwszy nie wytrzymał psychicznie i wyskoczył do wody, próbując pokonać rzekę wplaw. Zniesmaczeni Adam i Stachu próbowali płynąć po jezdni, ale wzbudzali zbyt dużą sensację.

Gdy na niebie zaświeciły jasno gwiazdy i zrobiło się romantycznie, Kamil postanowił zasadzić w kajaku nasiona słonecznika, z nadzieją, że pod wpływem nocnej aury wyrosną z nich księżyczniki.

Po wielu bitwach i dzięki kunsztowi Stacha, Adama i Kamila dotarliśmy do Sewerynowki.

Przez następną godzinę Budzik, Bergus i StachuKn szukali na mapie obozu, podczas gdy zmarznici wędrownicy stali w kręgu, świecąc dookoła siebie latarkami i próbując odstraszyć krwiożercze żaby. W obozie czekała na nas warta nocna z kolacją, która ostatecznie odegnała od nas wspomnienie kałasznikowa i 11 sekund.

Dzień IV – u plastunów. „Djakuje-Mo!”

Andrew, komendant obozu, to był nasz człowiek. Kupił dwa bochenki chleba na dwa tygodnie dla 60 plastunów. Po wspólnym apelu i przemowach komendantów Kamil dostał harca. Musiał przez cały dzień chodzić w kapoku, którego

zapomniał zwrócić panu Michałowi od kajaków lub oddać go właścicielowi mieszkającemu w wiosce nieopodal obozu.

Gdy tylko Kamil założył kapok, utracił swoje dobre imię, a ludzie, których kochał i którym ufał, zaczęli go gnębić.

Próbując uciec do lasu, człowiek-kapok został otoczony przez swoich przybocznych Adama, Gołębia i Stasia i tylko interwencja Knapa i Bergusa uratowała go przed zdeptaniem.

Gdy już pozbyliśmy się ciała, pomogliśmy plastunkom w pionierce. Paweł Pasza szlachtował oset maczetą, Budzik projektował suszarnię z tego, co znalazł w lesie, Adam i Karol w pocie czoła korowali maszt, a ja i Knap dzielnie pilnowaliśmy karimat, aby nie odleciały na bardzo silnym wietrze. W nagrodę czekał na nas dwudaniowy obiad zrobiony własnoręcznie przez dziewczyny, bez pomocy drogiego kucharza. Lub kucharki. Przed obiadem udało nam się wygrać w konkursie teatralnym nt. losu kapusty. Pasza zjadł jeszcze obiad skautom.

Po kąpieli w zielonej rzece i dzikich grach z plastunami przyszedł czas na obiadokolację i wymianę upominków. Tym razem po odtańczeniu krakowiaka zdobyliśmy III miejsce na podium.

Z Sewerynowki do księdza Adama Przywuskiego w Latyczowie zabrał nas bus o wymownej nazwie „Drift&Drugs”. Okazała się adekwatna. Na miejscu czekał na nas kolejny obiad, który wędrownicy przyjęli z jękiem. Przed snem udało nam się jeszcze odmówić po raz pierwszy na obozie kompletę.

Maciej Tomkowiak

Polski konsulat we Lwowie wydaje coraz więcej wiz

W lipcu 2016 roku obywatele Ukrainy otrzymali za pośrednictwem polskiej placówki dyplomatycznej 51 070 wiz. W lipcu 2015 roku wydała im 32 841 wiz.

Konsulat Generalny RP we Lwowie, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom obywateli Ukrainy, podejmuje działania mające na celu zwiększenie liczby wydawanych wiz. O skuteczności tych kroków świadczą liczby: w lipcu tego roku wystawiono 51 070 wiz, podczas gdy w lipcu ubiegłego roku o ponad 18 tys. mniej – 32 841. Ogółem w ciągu siedmiu miesięcy 2016 roku lwowski KG RP wydał 294 777 wiz.

Osiągnięcie takich wyników nie byłoby możliwe bez przestrzegania zasady uprzedniej rejestracji w celu złożenia dokumentów w Punktach Przyjmowania Wniosków Wizowych lub przez system e-konsulat. Warto zaznaczyć, że firma VFS Global, będąca operatorem centrów wizowych Rzeczypospolitej Polskiej, wybrała Kredobank do realizacji projektu usprawnienia rejestracji interesantów w punktach przyjmowania wniosków wizowych.

W projekcie przewidziano spersonalizowaną opłatę za usługi centrów wizowych w placówkach bankowych jako warunek rejestracji. Pierwsze efekty już są widoczne – znacznie skrócił się czas oczekiwania na złożenie dokumentów wizowych. Nowy system zminimalizował też wpływ nieuczciwych pośredników na rejestrację.

A zatem obywatel, który stara się o wizę do Polski, zgodnie z procedurą może zwrócić się do dowolnego oddziału Kredobanku, gdzie powinien wnieść opłatę za usługi centrum wizowego, okazując dowód osobisty i paszport zagraniczny. Bank generuje dla niego unikalny kod personalny z danymi osobowymi. Po upływie 24 godzin od momentu wniesienia opłaty należy zarejestrować się w sprawie złożenia dokumentów wizowych na stronie punktu przyjmowania wniosków wizowych. Otrzymany kod trzeba wprowadzić do formularza rejestracyjnego na stronie lub przekazać telefonicznie konsultantowi. Kod jest ważny przez 6 miesięcy od momentu zapłaty.

Igor Gałuszczak, Lwów,
opracowanie Irena Rudnicka

Wystawa „25-lecie zakonu karmelitów bosych na Ukrainie” w Berdyczowie

W roku 2016 ojcowie karmelici bosi obchodzą 25-lecie swojego powrotu na Ukrainę. Z tej okazji w sali św. Teresy (stara nazwa dolnego kościoła) Ogólnoukraińskiego Sanktuarium Matki Bożej Świętego Szkaplerza w Berdyczowie otwarto wystawę poświęconą 25. rocznicy ich działalności i zwrotu kościoła wiernym.

Zdjęcia przedstawione na tej wystawie pokazują najważniejsze wydarzenia w minionych 25 latach życia Sanktuarium. Na ekspozycji są także umieszczone zdjęcia dotyczące pracy ojców karmelitów w innych miejscowościach, m.in.: w Kijowie, Charkowie, Miastkówce (Horodkiwka), Gwozdawie. Oddzielnie plansze opowiadają o wspólnotach i ruchach, które działają przy parafii, oraz

o siostrach terezjankach, które pomagają przy katechizacji i innych pracach.

Pod szkłem umieszczone zostały książki, pamiątki z życia sanktuarium i ojców karmelitów, nagrody i strój sportowy z logiem klubu piłkarskiego Karmel, który działa przy Sanktuarium Matki Bożej Świętego Szkaplerza.

Oddzielna plansza ze zdjęciami została poświęcona św. pamięci o. Olegowi Kondratiukowi z Berdyczowa, który zmarł po ciężkiej chorobie w 2015 roku.

Wystawa została przygotowana przez o. Pawła Ferko, który wykorzystał zdjęcia z archiwum klasztoru, a także ze swojej własnej kolekcji.

Karmelici zapraszają wszystkich mieszkańców Berdyczowa i gości miasta do odwiedzenia tej wystawy.

Walentyna Jusupowa



Liturgię ze względu na znaczną liczbę pątników odprawiono na ulicy przed kościołem

Odpust w Greczanach

Co roku 26 lipca parafia św. Anny w dzielnicy Greczany w Chmielnickim obchodzi swoje patronalne święto.

Na uroczystości odpustowe przybyli pielgrzymi z sąsiednich parafii razem ze swoimi proboszczami. Przybyły wspólnoty z: parafii Chrystusa Króla Wszechświata (Wystawka), parafii Różańca Świętego z proboszczem Andrzejem Kinowskim z Szaróweczki, parafii Matki Bożej z Czarnego Ostrowa z o. Dżorżem, parafii św. św. Piotra i Pawła z Różyecznej, parafii pw. Opatrzności Bożej z Felsztyna z ks. Pawłem Rossą, wierni z Maćkowiec i wielu innych miejsc.

Wszystkie grupy wchodziły do kościoła w Greczanach, trzymając w rękach pachnące korowaje. Przybywających witał proboszcz parafii św. Anny Henryk Dziadusz.

Święto zostało zorganizowane bardzo sprawnie. Liturgię ze względu na znaczną liczbę pątników odprawiono na ulicy przed kościołem. Przed początkiem mszy wielu wiernych przystąpiło do spowiedzi, inni śpiewali pieśni poświęcone Świętej Annie.

Mszę świętą celebrował ks. Andrzej z Szaróweczki. Homilię poświęcił Świętej Rodzinie – ro-

dzicom Najświętszej Maryi Panny. Nawiązał do znaczenia rodziny, powołując się na przykład tej, w której wychowywała się Matka Chrystusa. Kazanie wygłosił w języku polskim, tak jak większość innych kazań.

W uroczystości wzięli udział członkowie wspólnoty Rycerze Świętego Kolumba, innych wspólnot parafialnych i polskich organizacji społecznych.

Po mszy odbyła się procesja wokół kościoła i poświęcenie medaliaków, obrazków oraz krzyżyków.

Kolejna uroczystość odpustowa na Greczanach spełniła oczekiwania wszystkich obecnych.

Jan Praworski

Grekokatolicy protestują przeciw samowoli budowlanej w Kijowie

36 tys. podpisów zebrano pod apelem do władz w sprawie zakazu budowy kompleksu mieszkalno-biurowego w bezpośrednim sąsiedztwie Soboru Zmartwychwstania Pańskiego. Brakuje jeszcze 25 tys., by protest został rozpatrzony.

Apel obywateli Ukrainy przekazano 3 sierpnia do Prokuratury Generalnej, Rady Ministrów oraz Administracji Prezydenta. Zdaniem protestujących budowa bloków mieszkalnych i biurowców nad brzegami Dniepru tuż obok katedry Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej (UCG) jest nielegalna.

Kancelaria archieparchii kijowskiej poinformowała, że listy z protestami od mieszkańców Kijowa i innych miast zaczęły do niej napływać w połowie lipca i wciąż są nadsyłane kolejne. „Przekazuję żądanie obywateli Ukrainy, wiernych Kościoła grekokatolickiego dotyczące zakończenia bezprawnej budowy kompleksu mieszkalno-biurowego między ulicami Nikolsko-Słobidzką oraz prospektem Browarskim w dzielnicy dniprowskiej w Kijowie, prowadzonej w pasie ochrony przybrzeżnej Dniepru tuż obok Soboru UCG” – czytamy w jednym z nich.

Kancelarz archieparchii Wasyl Czudijowycz zaznacza: „Ze złama-

niem prawa zmieniono szerokość pasa ochronnego nad Dnieprem ze 100 do 50 metrów. Liczne naginanie przepisów i negowanie zasad bezpiecznego budownictwa może doprowadzić do uszkodzenia Soboru, czego nie możemy tolerować”.

Aktywni członkowie wspólnoty grekokatolickiej stworzyli na stronie Prezydenta Ukrainy elektroniczną petycję, pod którą zbierają podpisy z apelem do Petra Poroszenki, by zareagował na nielegalną zabudowę w okolicach Soboru UCG. Żeby petycja została rozpatrzona, trzeba zebrać jeszcze 25 tys. podpisów, na co zostało 40 dni.

Słowo Polskie, credo-ua.org

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51, 21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 411
tel. (+380) 432 507 412
tel. (+380) 432 507 413

Po uzyskaniu połączenia telefonicznego należy wybrać tonowo opcję językową, a następnie numer docelowy - zgodnie ze wskazówkami automatycznej sekretarki:

- sprawy wizowe i paszportowe – wybierz 1
- sprawy Karty Polaka i polonijne – wybierz 2
- sprawy obywatelskie i pomocy prawnej – wybierz 3

faks. (+380) 432 507 414

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, м. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:

Halina Wojnarska,
Aliaksej Salej,
Franciszek Miciński,
Walentyna Jusupowa



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

„Projekt współfinansowany
w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej nad Polską
i Polakami za granicą”



Wydawcą pisma
jest Fundacja Wolność
i Demokracja

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)